Nr. 45. We Lwowie — Piątek dnia 14. lutego 1896. Rok XXXVI.

Przedpłata na „Gaz. Nar.“ wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Prenumeratorowie miejscowi składający przedpłatę bezpośrednio w administracyi *Gaz. Nar.*, (ul. Karola Ludwika 3) mają prawo zupełnie bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).

Wszyscy prenumeratorowie mogą otrzymywać tygodnik humorystyczny SZCZUTEK za dopłatą: miesięcznie 35 ct., kwartalnie 1 zł.

Doniesienia prywatne, jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i t. d. przyjmuje się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 centów od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATĘ przyjmują: **we Lwowie:** Administracya *Gazety Narodowej* ul. Karola Ludwika l. 3; **w Paryżu:** C. Adam Ciberowski 38 rue de Varenne Paris; **we Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Walfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grüdergasse 12 — M. Dukes Wollzeile 6 — Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; **w Hamburgu:** A. Steiner; **w Frankfurcie:** n. M. Haassenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; **w Warszawie:** Reichman & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — **Prywatna korespondencya** 3 ct. od wyrazu. — **Karty korespondencyjne** dla drobnych ogłoszeń 30 ct.

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 4—5 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Kilka uwag o budżecie krajowym

na rok 1896.

Lwów d. 13 lutego.

Tak spokojnej, gładkiej, rzec można — monotonnej rozprawy budżetowej, jak tegoroczna, podobno nigdy w Sejmie naszym nie bywało. Jest to wynikiem uregulowanej gospodarki finansowej kraju — i bądź co bądź, także uregulowanej, jasno wytkniętej polityki wewnętrznej Sejmu. Minęły już owe czasy, kiedyto sejmowa rozprawa budżetowa była wyrazem z jednej strony niecierpliwego szarpania się ludzi energicznych, jasno pojmujących potrzeby kraju, rwących się do pracy nad odrodzeniem jego po wiekowem pognębieniu, lecz daremnie walczących z brakiem środków materyalnych do tej pracy, z drugiej zaś strony raziła fałszywym tonem nieszczerych wynurzeń i rekryminacyj wielkich ludzi rozmaitych małych partyj niezadowolonych.

Dzisiaj robi się polityka partyjna przy sprawach specyalnych, a przy budżecie mówi się — o budżecie. A ponieważ plan finansowej gospodarki kraju jest na dłuższy szereg lat ustalony, przeto nie ma już pola do stawiania jakichś żądań lub projektów, sięgających po za granice owego planu. Nienaruszalności tych granic strzeże zresztą każdoczesna komisya budżetowa z niewzruszoną bezwzględnością.

To są powody, dla których rozprawy budżetowe w naszym Sejmie z każdym rokiem stają się coraz mniej „ożywionemi“, coraz mniej interesującemi dla tych, którzy ciekawi są na popisy krasomówcze.

Jeżeli jednak wglądniemy w materyalną treść budżetu krajowego, jeżeli zechcemy uważniej przypatrzyć się objętym nim cyfrom, przekonamy się, iż tętni w nich zdrowe i jędrne życie! Martwe na pozór ich szeregi przemówią wówczas do nas głośno i wyraźnie — poświadczając o znakomitym postępie kraju na drodze oświaty i rozumnie pojętych wszelakich dążeń kulturnych.

Najłatwiej zrozumiemy tę mowę liczb, jeżeli porównamy z sobą główne sumy rubryk, na jakie dzieli się budżet Galicyi — tegoroczne, z sumami, jakie na te same cele Sejm wyznaczył temu lat dziesięć. Mianowicie uchwalono:

na	w r. 1886 zł.	w r. 1896 zł.
koszta reprezentacyi kraju	100230	107596
koszta zarządu	226920	307883
„ leczenia	655000	940000
„ szczepienia	57900	71200
wydatki sanitarne	8000	23500
cele dobroczynności	10674	22324
oświatę	507894	2201015
konserwacyę pomników historycznych	11410	32420
kwaterunkowe żandarmeryi	77914	212783
drogi (i koleje żelazne)	884348	1419151
dotacyę dla zakładów krajowych	970	99028
szupaśnictwo	27000	23000
budowle wodne i mel.	84588	506759
umarzanie pożyczek	434573	3368349
rolnictwo, górnictwo i przemysł	258890	698700
rozmaite wydatki	185779	76340
	zł. 3532090	10110048

W r. 1886 ciężył jeszcze na kraju naszym nieuregulowany dług indemnizacyjny, który miał osobny swój budżet i pochłaniał 30% dodatków do podatków. Według uchwał sejmowych wypadło płacić w ówczas na rachunek indemnizacyi pańszczyźnianej ogromną jak na nasze stosunki sumę: zł. 5,847.317

a jeżeli doliczy się do tego wstawioną w preliminarz r. 1886 dotacyę na umarzanie pożyczek krajowych 434.573

w takim razie okaże się, iż na nieproduktywne wydatki, na oprocentowanie i umarzanie długów poświęcać w ówczas musiano z dochodów skarbu krajowego w jednym roku . zł. 6,281.890

gdy na wszystkie inne wydatki pozostawała do rozporządzenia sejmu tylko suma zł. 3,097.517 w. a.

Jeżeli zaś z budżetu krajowego na r. 1896 wyłączymy kwotę zł. 3,368.349 potrzebną na umarzanie długów, pozostanie na cele pożyteczne suma 6,741.699 zł. przeszło dwa razy tak dnża, jak w roku 1886 — i to bez podwyższenia stopy krajowego dodatku do podatków.

Z porównania sum poszczególnych rubryk, okazuje się też, że na r. 1896 wyznaczono dotacyę wyższą od sum, uchwalonych na rok 1886: na oświatę o złr. 1,693.111, na drogi złr. 534.703, na regulacyę rzek i melioracye wodne o złr. 422.171, na podniesienie rolnictwa, górnictwa i przemysłu o złr. 439,810, na ulepszenie stosunków zdrowotności w kraju o złr. 285 000 i td.

Myślący czytelnik zrozumie znaczenie cyfr, które tu przytoczyliśmy. Wiele jest krajów bogatszych od naszego — to prawda. Lecz jeżeli porównamy teraźniejszy budżet Galicyi z budżetami innych krajów koronnych, i jeżeli uwzględnimy, jak potężnie wzmagają się w naszym budżecie sumy, przeznaczone na cele produktywne, przekonamy się, iż zaprawdę nie potrzebujemy rumienić się za nasz budżet. Jest on bowiem nietylko rachunkowo uregulowanym, tak, iż przychód z rozchodem jest w nim w zgodzie zupełnej, ale uwzględnia on potrzeby postępu kulturnego kraju w pełnej mierze, wcale nie małodusznie,

Co się dzieje w Czechach?

Sejm czeski, skoro tylko uchwali budżet, zostanie zamknięty. Stanie się to 13 bm. Chociaż komisye jego pracowały pilnie, nie można było jednak przeprowadzić poza pierwsze czytanie oprócz kilku drobniejszych żadnego ze 160 wniosków, postawionych z inicyatywy posłów. Tym sposobem wnioski te, nazwane niesłusznie wnioskami obstrukcyjnymi, poszły prawie że w całości do kosza. W sejmie czeskim większość posłów tworzą *homines novi*, to też zupełnie naturalną jest ich ambicya, aby z czemś przed krajem i wyborcami wystąpić i stądto pochodzi owa znaczna liczba aż 160 wniosków.

Zwłaszcza marszałek krajowy ks. Jerzy Lobkowic nie miał powodu narzekać na taką obfitość wniosków, bo im zawdzięczał fakt, że posłowie w pełnym komplecie przebywali w sali, a nie, jak to się najczęściej dzieje, rozpraszali się i dekompletowali posiedzenia sejmowe i komisyjne.

Najważniejszymi były: wniosek niemiecki o kurjach i adresowy wniosek Młodoczechów, Pierwszy — powiadano — miał być związany z ustawą o języku urzędowym, ale się ta pogłoska nie sprawdziła. Zapewniano — jak to donosi korespondent praski *Pester Lloyda* — że oba stronnictwa sejmowe rokowały z hr. Badenim i że owocem tych rokowań będzie jakiś bliźniaczy twór polityczny. Później jednak pokazało się, że pogłoska ta nie miała żadnej realnej podstawy, inaczej trudnoby sobie wytłómaczyć, jakby mogła niemiecka liberalna prasa uznać projekt zaprowadzenia w czeskich okręgach Czech języka czeskiego, jako urzędowego za prowakacyą Niemców i za projekt, na który pod żadnym warunkiem nie można się zgodzić? Tej też okoliczności — powiada dalej *Pester Lloyd* — przypisywać należy późniejszy zwrot w polityce Młodoczechów i zajęcie przez nich wrogiego stanowiska wobec wniosku o kuryach.

Tym sposobem też pogrzebaną została inicyatywa jakiejś ugody w Czechach, bo wniosek niemiecki o kuryach zawiera w sobie zmianę ordynacyi krajowej, wymaga przeto kwalifikowanej większości posłów, a tej nie można uzyskać bez młodoczechów, rozporządzających przeszło 90 głosami. Na to nie może nic poradzić nawet najsilniejsza pomoc rządowa, jaką w istocie cieszył się ów wniosek. Rząd sam nie ma władzy zmienienia ustroju krajowej reprezentacyi.

Konserwatywna własność większa głosowała wprawdzie z Niemcami, ale tylko nad dwoma pierwszymi ustępami, a krążą pogłoski, że przeciw trzeciemu stanie nawet w opozycyi, co się może jeszcze w bieżącej sesyi okaże.

Aby oddać młodoczechom wet za wet, wystąpili Niemcy z komisyi adresowej pod tym pozorem, że z prawnopaństwowymi żądaniami młodoczechów jak w ogóle i Czechów nie mogą się zgodzić. Nie ma w tem wcale nic nowego. Stanowisko to Niemców jest dobrze znane, nie usprawiedliwia ono jednak w żadnym razie takiej politycznej demonstracyi, jaką czescy Niemcy zainscenowali. Usuwanie się od obrad nad czemkolwiek ma zawsze pewien nieprzyjacielski koloryt, a tego w stosunkach, jakie obecnie panują w Czechach, należałoby skrzętnie unikać. Stosunki te są już nie do wytrzymania, wszystko prze do jakiegoś zbliżenia, do ułożenia pomostu nad przepaścią wygrzebaną tak przez liberałów jak i młodoczechów między obiema narodowościami — nie osiągnie się zaś tego celu zapomocą abstynencyi, chociażby tylko częściowej. Zważyć też należy — dodaje *Pester Lloyd* — że tym sposobem urażono konserwatywną własność większą, na której poparcie i Niemcy muszą w danym razie liczyć i której mają już do zawdzięczenia, że Szlezyngierowski projekt o kuryach nie przepadł zaraz w pierwszem czytaniu. Ani szlachta ani młodoczesi nie spodziewali się, aby Niemcy głosowali za adresem, mogli zatem ci ostatni pozostać w komisyi i głosować przeciw adresowi, niedoprowadzając do demonstracyi politycznej. Demonstracya ta zaostrzyła tylko nanowo stosunek obu stronnictw do siebie. W komisyi adresowej, złożonej obecnie tylko z Czechów i szlachty, ma panować skłonność do oddania całej kwestyi adresowej w ręce tej komisyi, której zadaniem jest zbierać i studyować wszystkie akty państwowe, odnoszące się do czeskiego prawa państwowego, czyli innymi słowy, istnieje zamiar stworzenia z tej komisyi prawnopaństwowej komisyi nieustającej.

Występ p. Baksy, który w brutalny sposób napadał na dynastyę, spowodował wreszcie stronnictwo młodoczeskie do stanowczego zerwania z tymi skrajnymi żywiołami, które dyskredytowały tylko opinię stronnictwa, żadnej w zamian korzyści nieprzynosząc. Na ostatniem posiedzeniu sejmu wystąpił dr. Kramarz przeciwko wywodom podobnych do p. Baksy mowców i tym sposobem obciął radykalne poły, które stronnictwu w pochodzie ku zdobyciu jakichkolwiek realnych korzyści politycznych były największą zawadą.

Angielska mowa tronowa

Lwów d. 13. lutego.

Odczytana onegdaj w obu Izbach parlamentu angielskiego mowa tronowa zajmuje się najpierw sprawami zewnętrznemi i tu poczyna szczególnym frazesem: „Otrzymuję nieustannie od innych mocarstw zapewnienia uczuć jak najbardziej przyjacielskich“, poczem powiada:

„Między moim rządem a rzecząpospolitą francuską zawartą została ugoda, mająca na celu zabezpieczenie niezawisłości królestwa Syamskiego. Komisarze wyznaczeni dla ustanowienia granic między Indyami a Afganistanem z jednej a cesarza rosyjskiego z drugiej strony, porozumieli się co do linii granicznej. Na linię tę zgodziłam się, a cesarz udzielił także swej sankcyi. Rząd Stanów Zjednoczonych wyraził życzenie współdziałania w sprawie załatwienia sporu, który odgrywa się od długich lat między moim rządem a rzecząpospolitą wenezuelską co do granicy między tym krajem a Guyaną angielską. Oświadczyłam, że jestem także za pokojowem uregulowaniem tej kwestyi i mam nadzieję, że dalsze rokowania osiągną zadowalniający rezultat.

„Sułtan sankcyonował główne reformy dla Armenii, przy których wspólnie z cesarzem rosyjskim i prezydentem rzeczypospolitej francuskiej obstawać uważałam za mój obowiązek. Ubolewam bardzo, że fanatyczne usposobienie pewnej części ludności tureckiej w tamtych prowincyach wywołało szereg gwałtów, na które kraj nasz spoglądał z najwyższem oburzeniem.

„Niespodziewane wkroczenie uzbrojonej armii z okręgu, stojącego pod kontrolą „angielskiego Towarzystwa dla południowej Afryki“, do rzeczypospolitej Południ.-afrykańskiej (Transvaal) doprowadziło do ubolewania godnego starcia z burgherami“. Mowa tronowa przypomina dalej znane już zajścia, oraz kroki, przedsięwzięte przez rząd angielski i prezydenta Krügera. Potem powiedziano dalej: „Sądząc z postawy, jaką prezydent Krüger przy tej sposobności zajął, oraz z danych przez niego z własnej woli zapewnień, nabrałam przekonania, jak ważną jest rzeczą zaradzić uprawnionym zażaleniom mieszkańców Transvaalu“.

Mowa tronowa zaznacza następnie, że wyprawa przeciw Aszantom była konieczną i osiągnęła szczęśliwy rezultat. Godną pożałowania jest strata drogich ludzi, między tymi ks. Battenberga, który dobrowolnie oddał się służbie królowej i swej przybranej ojczyznie. Królowa wyraża dzięki za okazane jej i księżnie Battenberg powszechne współczucie. Dalej stwierdza mowa tronowa osiągnięte przez wyprawę do Czitral (w Afganistanie) rezultaty.

Jako główny przedmiot obrad parlamentu podnosi mowa tronowa wzmocnienie i ulepszenie sił morskich. Następnie zawiadamia mowa o środkach, jakie mają być zaprowadzone celem załagodzenia nędzy, panującej wśród rolników z powodu złego stanu interesów; dalej zawiadamia mowa o projekcie ustawy, dotyczącej odpowiedzialności pracodawców wobec robotników, dotkniętych nieszczęśliwymi wypadkami, oraz o projekcie, mającym na celu ograniczenie immigracyi ubogich obcokrajowców; wreszcie o ustawie, dotyczącej stosunków agraryjnych w Irlandyi.

W Izbie posłów przyjęto mowę tronową bez żadnych oznak zadowolenia lub niezadowolenia. Po zapowiedzi przedłożeń rządowych wszczęła się rozprawa adresowa, w której przedewszystkiem Harcourt, jako naczelnik opozycyi, dosadnie uderzył na zewnętrzną politykę gabinetu. Przedewszystkiem podniósł Harcourt, że w sprawie wenezuelskiej, którą mowa tronowa zbyt mało się zajmowała, gabinet jest obowiązany doprowadzić do uregulowania jej przez sąd polubowny. Co do Transvaalu, wkroczenie Jamesona zasługuje na zupełne potępienie, natomiast zachowanie się ministra Chamberlaina zasługuje na pochwałę. Prezydent Krüger okazał nadzwyczajne umiarkowanie. Mowca ma nadzieję, że, jeżeli Krüger odwidzi Anglię, Anglicy przyjmą go w serdeczny sposób, albowiem na to zasłużył. Co do Armenii, postawa rządu jest niezrozumiałą. Wiadomości o tamtejszem położeniu nie są przesadzone. Rzeź następuje po rzezi. Ostatnie sprawozdanie Salisburyego nie odpowiada wcale prawdzie. Wobec przepisów traktatu berlińskiego sułtan złamał słowo i codzień naruszał zawarte z Anglią umowy. O uroku sułtańskim nie ma co mówić; imię to znaczy: insolwencya dyplomatyczna.

Stanowiska rządu bronił podsekretarz stanu spraw zagr. Balfour, któremu Harcourt przytknął był, że jest jeszcze bardzo młody i wiele nauczyć się może. Balfour zapewniał, że rząd nie myślał naruszać doktryny Monroégo, i sprawa wenezuelska ku obopólnemu zadowoleniu załatwioną zostanie. Co do Armenii, Salisbury czyni zadość zobowiązaniom, jakie Anglia traktatem berlińskim na siebie wzięła.

W Izbie lordów podnosił w rozprawie adresowej lord Russlyn wyczerpująco nędzę rolników, poczem zabrał głos były premier, lord Rosebery. Potępił on w ostrych słowach „napad rozbójniczy“ na Transvaal; proces Jamesona odpowiadałby więcej czasom królowej Elżbiety. Co do Wenezueli, należy się cieszyć, że zajście to po obu brzegach oceanu wzmocni skłonność do utworzenia nieustającej instytucyi sądów polubownych. Co do kwestyi armeńskiej, rząd powinien rychło i obszernie zdać sprawę; dotychczas wiadomo tylko o ciągłych rzeziach, — z ostatniej mowy Salisburyego wynika, że opuścił zupełnie sprawę armeńską.

Lord Salisbury, potrąciwszy zlekka o sprawę transvaalską, oświadczył wyraźnie, iż spodziewa się znaleść sposób zadowalającego załagodzenia sprawy wenezuelskiej. Dalej oświadczył, iż żaden z podpisanych przez Anglię traktatów, nie zawiera przyrzeczenia, że Anglia wypowie wojnę sułtanowi, jeśli nie będzie lepiej krajem zarządzał. Mowca oświadcza również, iż nigdy nie groził sułtanowi wypowiedzeniem wojny, lecz ostrzegał go tylko przed możliwemi następstwami w razie, gdyby sułtan pozostawił bez uwzględnienia zapatrywania Europy. — Salisbury gotów jest ponowić ostrzeżenie, iż Anglia w takim razie nie mogłaby przeszkodzić rozbiorowi państwa sułtana. Sądzi, że mocarstwa będą, o ile możności, odwlekać tego rodzaju katastrofę; gdyby jednak dotychczasowy system administracyjny miał trwać dalej, katastrofa nie mogłaby być wiecznie odraczaną. Do stłumienia wojny domowej nie wystarczają reformy, potrzeba do tego wojskowej załogi. Przedłożenie wymienianych not dyplomatycznych dostarczy dowodu, że mocarstwa w żadnym razie nie poparłyby, aniby też ścierpiały wysłania wojskowej załogi przez Anglię. Rosya oświadczyła się przeciw wojskowej załodze zarówno rosyjskiej, jak innego mocarstwa. Salisbury odpiera w końcu twierdzenie, jakoby koncert europejski nie uzyskał żadnych korzyści dla chrześcijan w Armenii. Nie jest bynajmniej stracona nadzieja, że pod naciskiem mocarstw, jeśli się sułtanowi pozostawi czasu do tego, można oczekiwać poprawy administracyi w Małej Azyi.

Izba lordów zaraz d. 11 bm. przyjęła adres. W związku z otwarciem rozpraw w parlamencie angielskim stoi wczorajsze ogłoszenie przez rząd niemiecki, i przedłożenie rajchstagowi „białej księgi“ z 23 dokumentami w sprawie transvaalskiej.

Uwagi godną jest depesza z dnia 30 grudnia, w której Niemcy z Pretoryi proszą cesarza Wilhelma o natychmiastową interwencyę w celu przeszkodzenia rozlewowi krwi. Depeszą z d. 6. stycznia zawiadomiono ambasadora niemieckiego w Londynie, iż minister Marschall zastrzegł się u ambasadora angielskiego w Berlinie przeciw wywodom prasy angielskiej, jakoby telegram cesarza do Krügera był wyrazem nieprzyjaźni względem Anglii.

Dzienniki berlińskie przyjęły białą księgę bardzo sympatycznie, chwaląc energię polityki niemieckiej; pytanie jednak, czy tak samo pochwali ją opinia angielska.

Jak słychać, prezydent Transvaalu Krüger gotów przyjechać do Anglii w takim razie, jeżeli poprzód po myśli Transvaalu ułożone zostaną pewne punkta, a do nich ma podobno należyć uznanie zupełnej niepodległości

---

20

Odrębna istota.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

przez

Wincentego hr. Łosia.

(Ciąg dalszy).

Odrowąż osłupiał.

Olga się spostrzegła, że wypadkiem postawiła tę kwestyę na pochyłości spowiedzi, której może całe jej jestestwo potrzebowało. Ale to nie była natura do spowiedzi. Nastąpiło długotrwałe milczenie. Hrabia nie pytał, bo widział, że córka w zdziwieniu jego rysów czytała to jedyne zapytanie. Jeśli nie mówiła dalej, to widocznie mówić jeszcze nie chciała. Jeśli, tyle powiedziawszy, dalej mówić nie chciała, to on i słyszeć możeby więcej sobie nie życzył.

— Pamiętaj — podchwycił — iż to jest człowiek piszący, myśliciel, marzyciel! którego wyrwałaś z elementu wręcz przeciwnego temu, w jaki go rzuciłaś...

Olga westchnęła głęboko i ciężko.

— Pamiętaj — ciągnął dalej — iż kobietę zmienia małżeństwo, iż zmienia częstokroć ich gusta i sposoby życia. ale nie wywiera ono tego wpływu, choćby zawarte z pobudek gorącej miłości, na mężczyznach wybitnego charakteru, a szczególnie na artystach, którzy są odrębnemi komplikacyami... Artyści wszyscy są wielkimi egoistami, jako ludzie powołania, którzy zawsze celiki poświęcą dla celu...

Olga zbladła, westchnęła i przerwała:

— Celikiem Edwarda byłoby? — zapytała trwożnie dykcyą urywaną zdradzającą, iż myśl ojca nietylko zrozumiała, ale zadrżała nawet przed nią.

— Podobać ci się.

— A celem?

— Żyć!

— Żyć dla siebie? — zapytała niemal z trwogą.

— Artyści jednoczą życie dla siebie z życiem dla sztuki, dla społeczeństwa, dla myśli i wiedzy, dla świata!

Olga znów westchnęła tą nutą dobrze znaną Odrowążowi i nastało długie milczenie. Przyglądała się tylko ojcu i otwierała usta, aby je znów zamknąć i wzdychała i myślała.

Cierpiała.

Miała szaloną ochotę wyspowiadać się ojcu. Miała szaloną ochotę powiedzieć mu, że i ją to życie zabijało ale straszną pracę jego podjęła, bo ujrzała się raz, dzięki swemu męskiemu niemal finezyą rozumowi, u rozejścia się dwóch dróg. Albo traciła tę pierwszą, namiętną, ogniem buchającą miłość Edwarda, bez której żyć by nie mogła, albo ją kosztem swoich i męża upodobań przedłużała. Albo Edward powracał do świata swej wyobraźni, w którymby więcej żył swemi myślami, niż nią, albo przykuwała go całego sztucznie do siebie. Miała szaloną ochotę powiedzieć ojcu wszystko i mówiła mu to, ale milcząc i myślą tylko.

Ona cierpiałaby niepojęcie, gdyby nie czuła Edwarda nią tylko wyłącznie zajętego. Na morzu, wtedy, spostrzegła, że utraci panowanie nad jestestwem Edwarda, jeśli nie znajdzie sposobu przykucia jego myśli — do siebie. Przypadkiem znalazła ten sposób, sposób sztuczny, ale skuteczny: Artystów opanowuje się. nie rzeczywistością tylko sztuką. Edward był szalenie zazdrośnym. Zazdrość tylko wciąż podniecana, utrzymywała w ciągłej wibracyi w jednym kierunku jego zmysły, namiętności i wyobrażenia. A ona do szczęścia, do życia potrzebowała tego ciągłego poczucia gorąca jego pulsu, tego panowania nad całą jego wyobraźnią, tego poczucia, że jest całym jego światem. Gdyby zazdrość, ta zazdrość tylko w świecie owym możliwa do pobudzenia, niezmuszała Edwarda do ciągłego nią zajęcia, toby powrócił do — pisania! do bawienia się postaciami swych powieści a nie nią, do życia atmosfery swej wyobraźni, a nie jej. A toby ją unieszczęśliwiło! Tegoby poprostu nie ścierpiała..

Westchnęła i myśleć przestała.

Ale Odrowąż nie próżno spędził ćwierć wieku w czterech ścianach z książkami i myślami, nie próżno odczytywał często godzinę jedną kartkę — romansu.

— Pamiętaj dalej — podchwycił prawie niedbale, ale tą swoją dykcyą, która siląc się na lekceważenia nutę, jeszcze była głęboką — że ten człowiek nie jest atletą. Wzięłaś go po strasznej chorobie, którą spowodowały podniecane namiętności. Miał się już lepiej... zdaje mi się, dziś jest mu znowu gorzej. To życie nerwów drażnionych sztucznie — cedził, jak gdyby odpowiadał na argumenty, których nie słyszał — może go kiedy powalić..... lub tak zmęczyć, iż ciebie opuści, aby się od niego uwolnić..... O tem zawsze pamiętaj, jeśli ci zależy na utrzymaniu tego człowieka, nie tylko w fizycznem znaczeniu słowa . . . . . .

. . . . . .

Byłby dalej Odrowąż nie mówił, gdyby nie widział, że córka połykała jego słowa, że pragnęła, aby wątku swych myśli nie urwał, że te brała w rachubę, że ich potrzebowała, jakby potwierdzenia swych własnych wątpliwości.

— Każda struna — mówił dalej — wyciągnięta zbytecznie urywa się, ale najłatwiejszą do zerwania jest struna uczucia. Strasznie jest ona łatwo pękającą, jeśli jest struną nadto uczucia namiętnego, a chyba struna nie stawi oporu sztucznym usiłowaniom jej wyciągnięcia? Nie wiem, cobyś wolała, czy zupełną utratę człowieka, który był potrzebą twego całego jestestwa, czy też utratę częściową jego, względną, fikcyjną... Małżeństwo składa się z obopólnych ustępstw. On dla ciebie!

. . . . . .

Tu urwał i przeraził się. Olga pobladła i zmienił się jej wyraz twarzy. On zapomniał, że ona mu nic nie powiedziała, że zaledwie go tylko do mówienia zachęciła. Podrażnił ją. Mówił jej to, co jej kiedyś powiedział był Edward, co ją zmusiło do postawienia mu wówczas warunków.

— Mówimy o tem, ni stąd, ni zowąd - podchwyciła. — Czyżbyś dostrzegł w Edwardzie oziębienie względem mnie?

— Bynajmniej!

— Oh! bo ja... bo ja wzięłam sobie za dewizę życia: *Tout ou rien*!

Hrabia się uśmiechnął wyrazem, który genialnie osłaniał smutek jego duszy i wstając szepnął tonem, którym najwyraźniej chciał swoje słowa utkwić w mózgu czy sercu córki:

— Ta dewiza nie licuje mi z głębokością i subtelnością Olgi Odrowążównej, którą znałem.

Zaśmiał się ze swobodą światowca wielkiego kalibru i wyszedł, zostawiając Olgę w zadumie.

W tydzień później powrócił do Florencyi i tamże dowiedział się wkrótce, że Rowieńscy opuścili Paryż i udali się do Warszawy. Edward zatęsknił za ojczystą mową, której dźwięk nad wszystkie inne lubiał, jak pisała Olga. a ona pragnęła poznać wielki świat warszawski, którego wyborem chciała się otoczyć w skończonym już zamku Rowna, dóbr niegdyś Rowieńskich, dziś znów przez Odrowąża do nazwiska powróconych.

* * *

Wreszcie Rowieński uczuł się tam zmęczony, iż postanowił zrzucić pychę z serca i przyznać się Oldze, iż go to życie, jakie prowadzili, nad wyraz męczyło, iż się czuł do tego stopnia rozstrojony i zdenerwowany, że się obawiał recedywy choroby, mogącej ostatecznie zachwiać jego słabem zdrowiem.

Organizm jego cały domagał się gwałtownie spokoju i ciszy, tych dni upływających monotonnie, tych godzin, mijających szybko na zajmującej rozmowie dwóch rozumiejących się inteligencyj lub na nadsłuchiwaniu się szeptom natury, albo na badaniu tajników stworzenia lub nareszcie na igraniu na skrzydłach wyobraźni.

(C. d. n.)

Transvaalu przez Anglię. Wielkie wrażenie sprawił fakt, że Cecyl Rhodes nagle opuścił Anglię, oświadczając, że jedzie do kraju Maszora (koło Transvaalu), gdzie są podobnież ogromne pokłady złota. Co spowodowało nagły wyjazd Napoleona południowo-afrykańskiego, nikt powiedzieć nie umie, i wogóle Rhodes bawiąc w Londynie, żadnego dziennikarza ciekawego nie dopuszczał do siebie.

Transvaal.

Do Wiednia przybył przed kilku dniami bogaty Holender, znawca Transvaalu, który objeżdża Europę w interesie szkół transvaalskich. Wygłosił on odczyt o tym ciekawym kraju, a opowiadanie jego, bardzo interesujące, powtarzamy w streszczeniu.

W miastach: Amsterdamie, Rotterdamie, Antwerpii powstało i rozwija skuteczną działalność towarzystwo szkolne dla Transvaalu, bo to sprawa nietylko dla oświaty, ale i pod względem politycznym ważna i nagląca. Boerowie składają się z dwóch narodowości: z Holendrów i z Niemców; ci są przeważnie rękodzielnikami. Towarzystwo szkolne powstało i w miastach Hamburgu i Bremie, bo mają one w Transvaalu ogromne interesy.

Wywóz niemiecki do Transvaalu wynosi już rocznie 6 milionów marek, ale są tam nadto ogromne niemieckie kapitały umiejscowione. Akcyj min złota posiadają Niemcy za 50 milionów; fabryki, zwłaszcza dynamitu, są niemieckie i wartują 25 milionów; koleje elektryczne w Pretoryi i Johannesburgu zbudowali Niemcy za niemieckie pieniądze; kolej do Delagoe, wiążąca port ze stolicą zbudowali Niemcy i Niemcy nią zarządzają. Do części portu w Delagoe mają dawne pretensye Holandya i Niemcy; pogłoski że Portugalia miałaby oddać ten port Anglii, to bańki mydlane; nie poszłoby to łatwo, nie obeszłoby się bez wojny. W ostatnich latach osiedlało się coraz więcej Niemców i farmerów, a wszędzie Holendrzy, tak jak na Sumatrze, Borneo i w indyjskim archipelagu zgodnie żyją z Niemcami.

Anglików Holendrzy nienawidzą; przyjmują tylko niemieckich robotników i rękodzielników, bo sami nie są przemysłowi, niemal wyłącznie zajmując się rolnictwem. W artyleryi transvaalskiej służą Niemcy, wysłużeni żołnierze, ale jest ich dużo także na żołdzie „Chartered Company"; ci się wynaradawiają, zostają Anglikami, tak jak całe roje innych awanturników. Holendrzy, Niemcy i Francuzi trzymają się tam razem, wszyscy przeciw Anglikom, którzy są uważani za obcych i niebezpiecznych.

W ostatnich latach powstało w Transvaalu i u jego granic 50 angielskich towarzystw dla poszukiwania dyamentów; rozpościerają się one po krajach Kafrów. Zulusów, Beczuanów, Matabelów, a są to olbrzymie przestrzenie. Tym sposobem powstał angielski t. zw. Rand, który wdziera się aż do wnętrza Transvaalu. Anglicy z całą butą uważają się za panów całej południowej Afryki, każdy głosi: „to nasze nowe Indye". To niebezpieczeństwo ze strony Anglii sprawia, że Boerowie coraz usilniej się o to starają, żeby się Niemcy licznie osiedlali, żeby państwo niemieckie musiało się Transvaalem opiekować ze względów kolonialnych, narodowościowych, politycznych; Holandya dawno już o nich zapomniała i żadnego tam wpływu nie ma.

Boerowie odosobniając się od Anglików, zbliżali się do krajowców, a stosunki te zaczęły już na nich niekorzystnie oddziaływać, zaczęli dziczeć. Niemcy korzystają z tej sytuacyi, przynoszą im Europę, ale swoją, książki, telegrafy, telefony, budują gmachy, kościoły, wyznanie mają wspólne z Boerami, nasyłają im inżynierów i architektów. Pretorya i Utrecht są już znakomitemi, choć małemi miastami i już w znacznej części niemieckiemi

Niemcy rozwinęli swoją działalność w czasie, gdy Boerowie niebezpieczeństwo angielskie zaczęli dotkliwe odczuwać, gdy oprócz parcia urzędowego Anglii, rość poczęła liczba obcych kopaczy, a „Chartered Company" wprost zdobywczo postępuje. Więc Boerowie z otwartemi rękami Niemców przyjmują, biorą od nich cywilizacyę niemiecką; wpływ i interesy Niemiec niezmiernie tam rosną.

Znając te szczegóły, dopiero się rozumie ów telegram cesarza Wilhelma do stryjaszka Krügera; cesarz przemówił Boerom do serca, a z serca całego patrycyatu Hamburga i Bremy. Niemcy zakroiły, żeby się Transvaal przez siłę cywilizacyi i osadnictwo stał kiedyś niemieckim, żeby ten owoc dojrzewał i kiedyś, gdy przyjdzie do starcia z Anglią, spadł im na łono. Boerzy to kuzyni, język ich to karykatura niemieckiego, a religia taż sama. Obecnie niema tam mowy o jakiejś germanizacyi, wszystko idzie zgodnie.

Patryoci holenderscy przypomnieli sobie braci, o których dbać przestali, więc rzucili się na propagandę przez szkoły. Toż samo czynią Niemcy, a Boerzy i jednym i drugim są radzi. Angielskich szkół nie dopuszczą, pełnych praw uitlanderom nie dadzą, ale Niemcy to dla nich swoi, ufają im i ulegają ich propagandzie.

Widać tedy już dzisiaj, jak się tam przygotowują wypadki które Niemców z Anglikami pokłócą, a Francuzi mają tam z Niemcami i Boerami solidarne interesy. Przyjdzie do tego, że tam Niemcy i Francuzi razem przeciw Anglikom bić się będą. A taki przypadek może snadnie oddziałać na stosunki niemiecko-francuskie w Europie.

To i owo.

Wiedeń d. 12. lutego.

(Liberalne serdeczności — świetne i mniej świetne bale — majstrowie z głodu giną — *autodafé*).

Liberali tracą coraz więcej grunt pod nogami nietylko w całej Austryi, ale nawet w ich świętem Palladyum, w wesołym Wiedniu. Kto tonie, ten na wszystkie strony się ogląda, gdzieby znaleść pomoc i ratunek i nie bardzo skrupulatnie bada, czy sznur pomocny rzuci mu członek towarzystwa ratunkowego, czy też opryszek, co uratowanego ma zamiar ograbić z garderoby. Liberali też, ci sami, co dla rozentuzyazmowania dla swoich celów zniechęconych już nieco do nich kupców i przemysłowców, na wszystkich punktach Przedlitawii najgłośniej wyrzekają na Węgry, co przeciw pp. Madjarom największego kalibru działa wytaczają i nie mają dość dobitnych słów w swoim słowniku na scharakteryzowanie postępowania Węgier wobec Austryi, ci sami liberali znalazłszy się w Budapeszcie, całują się z dubeltówki i ściskają jak bracia z liberałami węgierskimi. A przecież nikt inny, jeno właśnie liberalne stronnictwo węgierskie winno temu, że przemysł austryacki i handel austryacki cierpią wskutek nieprawidłowej konkurencyi Węgier. Nie przeszkadza to jednak zupełnie wzajemnym czułościom i prawdziwie rozrzewniające sceny miały miejsce w czasie pobytu dr. Millanicha w Budapeszcie. Dr. Millanich jest członkiem Izby panów i założycielem wiedeńskiego klubu liberalnego, do którego należy do 300 członków. Pojechał do Pesztu, aby się przypatrzeć organizacyi peszteńskiego klubu, sądząc, że jeżeli zdoła ją naśladować w Wiedniu, potrafi też w obumierający austryacki liberalizm wlać życie nowe i potężne. P. Millanicha witał i br. Banffy i br. Podmanicki i hr. Fejervary, ale wszystkie te czułości zapewne na nic się nie przydadzą — przeżytym kształtom żaden cud nie wróci dawnej siły, jak mówi poeta.

Obok tego *signum temporis* zajmuje opinię wiedeńską bal prasy, a raczej Concordii, stowarzyszenia dziennikarzy i literatów.

Bal ten odbył się z tradycyjną wspaniałością, zgromadził wszystkie znakomitości dyplomatyczne, nie wyjmując posła perskiego, wszystkie znakomitości wojskowe, arystokratyczne i przemysłowe, a dalej naukowe, publicystyczne i literackie, ale chociaż nazwano go kulminacyjnym punktem karnawału, miał w oczach Wiedeńczyków wadę wielką i niczem naprawić się niedającą. Nie zaszczycił go obecnością swoją żaden z członków rodziny cesarskiej, a ten tylko, kto naocznie się przekonał o wielkiej miłości i przywiązaniu ludności wiedeńskiej do dynastyi Habsburgów, pojmie w całej pełni, jak taki brak reprezentanta cesarskiego na balu przyćmiewa ego wspaniałość.

W skutek tego np. bal kolejowców pod protektoratem nowego ministra kolei był daleko świetniejszym od balu prasy właśnie dlatego, że był na nim obecny arcyksiążę Ludwik Wiktor. Rozumie się samo przez się, że wziął w nim udział także minister finansów dr. Biliński, którego kolejowcy zawsze mile i wdzięcznie wspominają.

To są dwa wypadki dnia z dziedziny karnawałowej, ale nie brak też zdarzeń oryginalnych i na innem polu życia wiedeńskiego. Oto np. mamy w Wiedniu strejk kowali, nie czeladników kowalskich, jeno wyraźnie majstrów i właścicieli przedsiębiorstw kowalskich. Aby się ochronić przed ciągle podnoszącymi się żądaniami czeladników postanowili majstrowie zawiesić roboty i zamknęli kuźnie oddalając czeladników. Ciekawa rzecz, jak się taki strejk skończy. Przewidzieć jednak można, że skończy się wkrótce i na korzyść czeladników, bo przecież majstrowie nie żyją ani nie mają zysków z swoich pomocników, a jeno z publiczności, publiczność zaś zapłaci i nadal za kowalskie roboty tyle, że i czeladnikom dostanie się z tego ładna sumka i majstrowie nie mniej niż dotąd chować będą do kieszeni na czarną godzinę.

Inny wypadek zakrawa już wprost na objaw patologiczny. Stu pięćdziesięciu piekarczyków, zgromadzonych dla obradowania nad sprawami, dotyczącymi cechu piekarskiego, nagle ni stąd ni zowąd, w przeskoku od rogalków do polityki zaczyna pełną piersią wyśpiewywać przeróżne pieśni robotnicze, a co ciekawsze, przeplatać je grzmiącymi okrzykami: Niech żyje Lueger! Agitacya antysemicka niezmordowana, ciągła i nie przebierająca w środkach wprawia widać w formalny stan chorobliwy „maluczkich", którzy jakkolwiek może nie wiedzą, co czynią, jednak gdyby nad nimi nie czuwała policya, gotowi bez żadnego widocznego powodu zmienić się w zapalny lont dla ludowego rozgoryczenia. Szczęściem policya czuwa i na czas się zjawia, aby położyć kres zbytniej wybujałości politycznej emocyi.

Sejm jestto instytucya sacrosancta. I słusznie. Ale niekiedy doprawdy żal zbiera, że nie wolno wziąć którego posła za kark i wpakować do kozy na dzień lub dwa, aby ochłódł z zapału. W żydożerczej zapamiętałości taki poseł Schneider pod osłoną nietykalności poselskiej propaguje konfiskaty majątków i rozpędzenie na cztery wiatry pewnej części obywateli austryackich.

Wprawdzie konfiskata ta ma dotknąć majątki żydowskie, a rozpędzeni będą żydzi, ale jeśli to ma być postulatem człowieka z końca XIX. w., czemuż odrazu nie powrócić do stosów, na których palono w średnich wiekach żydów tysiącami. Wszakże spaliwszy żyda, byłby p. Schneider najpewniejszym, że mu już nigdy w oczy nie wlezie.

Flaneur.

Warszawa d. 10 lutego.

Zawezwany, abym wzorem mego wiedeńskiego kolegi, dowcipnego *Flaneura*, zasilał rubrykę „To i owo" w *Gazecie Narodowej* wiadomościami z życia Warszawy, chętnie staję do apelu. Rozerwani trzema granicami, ale nie rozdzieleni, powinniśmy utrzymać stosunki jak najściślejsze, znać siebie dokładnie, a w tym celu komunikować się jak najczęściej. Niestety, to się nie dzieje. Z wyjątkiem wiadomości politycznych, które przemycanym sposobem dostają się do pism galicyjskich, żaden z dzienników lwowskich i krakowskich nie prowadzi stałej rubryki o życiu Warszawy. Prawda, że są rozliczne trudności w regularnem zapełnianiu takiej rubryki, ale przy dobrej woli można je pokonać. A tymczasem tylko od czasu do czasu spotykamy w szpaltach pism galicyjskich jakąś oderwaną notatkę kronikarską. Tego samego grzechu winne są i pisma warszawskie; niektóre mają wprawdzie u was swoich korespondentów, ale z wyjątkiem *Słowa*, korespondenci ci nie traktują poważnie swego zadania, a niektórzy ubierają swoje pisma w takie okropne wiadomości, że wam, gdy je tam przypadkiem czytacie, włosy muszą powstawać na głowie. Czas, by temu koniec położyć. I może w tym względzie przyjdzie kiedyś do szczęśliwego porozumienia się wszystkich redaktorów waszych i naszych.

Pierwszy list zacząć muszę od karnawału, bo karnawał teraz niepodzielnie panuje nad życiem towarzyskiem a Warszawa lubi się bawić i rzeczywiście bawi się. Bieżący karnawał tętni gorętszem życiem, aniżeli w latach poprzednich. Zapomnieć może chcemy choćby na chwilę o ciężkiej ręce, która nas gniecie. Zwłaszcza w ubiegłym tygodniu roztańczyła się Warszawa nad miarę. Przybyło wielu młodzieży z obywatelstwa wiejskiego, których dotychczas sezon polowania zatrzymywał na wsi i ci wlali wiele zapału w taneczne zabawy. To też znakomicie powiodły się wszystkie bale publiczne i prywatne, których w zeszłym tygodniu było bardzo wiele. Oprócz balu „na szpitalik" i balu studenckiego, świetnie wypadł bal techników, urządzony w sobotę w resursie obywatelskiej, dalej bal „Towarzystwa dobroczynności" w hotelu europejskim, bal subjektów handlowych chrześcijan (a był tu także bal takich subjektów wyznania mojżeszowego, zupełnie odrębny, bo i u nas już Syoniści wśród żydów poczynają brać górę) — i bal na korzyść głuchoniemych. W niedzielę zaś mieliśmy objad i bal członków resursy kupieckiej.

Jeżeli dodam, że na każdym z tych balów był prawie natłok, to wyobrazicie sobie, ile to Warszawianek i Warszawiaków bawiło się w tych dwóch dniach. A pominąć i tego nie można, że liczba balów i zabaw prywatnych, które równocześnie się odbywały, była ogromna, tak, że uwierzyć trudno. Odwołam się więc do wiarygodności *Kuryera Warszawskiego*, który powiada, że w sobotę liczba zabaw prywatnych dochodziła do 100. Między innemi odbyły się zabawy u pp. F. hr. Czackich, L. Jasińskich, Ż. J. Zembrzuskich, ks. J. Sapiehów, pani Marchockiej, pp. Dydyńskich, L. Szwedów, pp. Sianożęckich itd.

Bardzo wiele tańczono w tym karnawale u pp. Władysławowstwa hr. Tyszkiewiczów z Landwarowa, którzy prowadzą dom otwarty. Z prywatnych balów najświetniejszym w ogóle był bal u pp. Leonostwa Jasińskich, ubarwiony mnóstwem wdzięcznych i bogatych kostyumów. Kostyumy te zobaczyć ma „cała Warszawa" na balu kostyumowym w ratuszu, który odbędzie się tej soboty. Do komitetu tego balu należą: hr. Konstantowa Potocka, ks. Marya Woroniecka, p. Marya Wrotnowska, artyści malarze Andrychiewicz, Eismond, Szwojnicki, Cichocki, Wielogłowski, oraz panowie Dobiecki, Herrman, Karski i Ostrowski. Dochód z tego balu przeznaczony jest na Towarzystwo opieki nad ubogiemi matkami i ich dziećmi.

Gdy już mowa o biednych dzieciach, wspomnę o pięknej myśli, która się tu wyłoniła. Powstał mianowicie projekt założenia w kilku dzielnicach miasta ochronek dla dzieci niżej lat siedmiu, do którychby biedni wyrobnicy mogli odprowadzać rano swoje maleństwa na cały dzień za jakąś opłatą minimalną np. 5 kop. Nie będzie to więc jałmużna, która demoralizuje ludzi zdrowych i zdolnych do pracy, a uchroni od niejednego nieszczęścia dzieci, pozostawiane tak często bez dozoru przez robotników, muszących iść do pracy codziennej.

Przygotowania do wystawy hygienicznej są w pełnym toku. Najciekawszym na tej wystawie będzie obraz obecnego stanu Królestwa pod względem zdrowotnym, a w nim dział „medycyny ludowej", owe specyfiki, posiadające moc magiczną usuwania choroby, albo chroniące od czarów, jak zażegnywania, zamawiania itd.

W zeszłym tygodniu urodziło się w Warszawie dzieci 240 — zmarło osób 215.

Adam.

Nowy gmach teatralny we Lwowie
i jego projektodawca.

Nowy gmach teatralny we Lwowie wedle odznaczonego pierwszą nagrodą planu p. Zygmunta Gorgolewskiego, będzie — w myśl warunków konkursu — zwrócony główną fasadą od placu Gołuchowskich ku placowi Maryackiemu, a oś główna budynku ma być równocześnie osią Wałów Hetmańskich. Fasada główna składać się będzie z trzech jednopiętrowych arkad, tworzących otwartą *loggię*, która po bokach jest flankowana dwoma występującemi ryzalitami, zakończonemi ku górze grupami wolno-stojących figur symbolicznych. Atykę ponad *loggią* zdobić mają dwa kandelabry kamienne do światła elektrycznego. Wszystkie ozdoby *loggii*, jak i cała architektura zewnętrzna będą w stylu włoskiego renesansu.

Budynek składać się będzie w rzucie swym poziomowym: 1) z hali krytej, ponad którą znajduje się wyżej wspomniana loggia; 2) z obszernego, ozdobnego, parterowego westibulu, 3) z *foyer* nad nim w tej samej wielkości, jednakże idącego przez dwa piętra; 4) z wielkiej klatki schodowej o górnem oświetleniu dla schodów pierwszego piętra; 5) z oddzielnych schodów dla drugiego i trzeciego piętra; 6) ze sali widzów, do której przylegają w każdem piętrze odnośne garderoby, wreszcie 7) ze sceny, podscenia, zascenia i przynależnych ubikacyi. Przed halą zrobiony będzie główny podjazd kryty daszkiem szklanym; nie zastosowano tutaj murowanego, gdyż przykrywałby on w perspektywicznym widoku zawiele z architektury I. piętra. Prócz tego zajazdu jest drugi od strony teatru hr. Skarbka do loży i apartamentu namiestnikowskiego.

Co do nagrodzonego projektodawcy, to o nim są następujące szczegóły do zanotowania: P. Zygmunt Gorgolewski urodził się we wsi Solcu w W. Ks. Poznańskiem w r. 1845, ma więc obecnie lat 50. Nauki odbywał w gimnazyum realnem w Poznaniu, gdzie pod kierunkiem profesora Jaroszyńskiego od najniższych klas nadzwyczajne w rysunkach robił postępy. Na corocznej wystawie okazów rysunkowych uczniów tego zakładu, przed egzaminem publicznym, imię naszego architekta już wówczas nie małą budziło nadzieję. Po skończonym egzaminie dojrzałości, idąc za popędem własnym, udał się na królewską akademię budowniczą do Berlina. I tu znowu pracą niezmordowaną i i wielkim talentem zwracał na siebie młody akademik uwagę swoich profesorów, którzy go, jako jednego z najzdolniejszych uczniów uznawali i cenili. Po czteroletnich studyach złożył w roku 1871 świetnie pierwszy egzamin państwowy na architekta i inżyniera, i odtąd stale zamieszkał w Berlinie. Rozdział tych dwóch zawodów jeszcze wtedy nie był ściślej przeprowadzony i każdy z kandydatów musiał koniecznie i w architekturze i w inżynieryi udowodnić swe zdolności. W r. 1874 złożył drugi i ostateczny egzamin państwowy, otwierający mu karyerę rządową w całych Niemczech.

Jeszcze przed drugim egzaminem nie wystarczało młodemu architektowi zajęcie, jakie miał wówczas, to jest budowa ogromnego dworca osobowego w Berlinie (Lehrter Bahnhof). Pędzony naprzód pragnieniem zmierzenia talentu swego z kolegami Niemcami, brał udział w konkursie na gmach akademii muzycznej w Berlinie, a pracę jego przyjęła komisya jako projekt architektoniczny, wymagany przy ostatecznym egzaminie rządowym. Następnego roku 1872 uczestniczył znowu w międzynarodowym pierwszym konkursie na gmach parlamentu niemieckiego, budować się mający w Berlinie. I tu, na 105 projektów ze wszystkich stron świata, bo nawet i z Ameryki nadesłanych, praca jego należała do dwudziestu, które podpadły ściślejszemu wyborowi, a pisma fachowe niemieckie plan jego korzystnie osądziły. Po drugim egzaminie państwowym w r. 1874 widzimy Gorgolewskiego zajętego nadzwyczaj gorliwie różnorodnemi bardzo pracami i budowlami. Stale przytem był przez lat siedm nauczycielem pomocniczym przy królewskiej akademii budowniczej w Berlinie, w której udzielał nauki projektowania. Równocześnie w kraju i w Niemczech powstało wiele gmachów, które Gorgolewski albo sam budował, albo do nich dał plany.

Celem dalszego kształcenia się w swoim zawodzie, odbywał Gorgolewski różne podróże, a mianowicie zwiedził Warszawę, Poznań, Kraków, Wilno, a wreszcie pojechał do księcia Ferdynanda Radziwiłła do Ołyki i Kijowa. W Paryżu dłuższy czas zabawił, korzystając z gościnności, jaką mu w hotelu Lambert ofiarowała pani hr. Działyńska. W podróży po Niemcach i Austryi zapoznał się nasz dzielny budowniczy z formami ulubionego dziś stylu tak zwanego renesansu niemieckiego. Wreszcie w roku 1877 odbył dłuższą, bo kilkomiesięczną podróż naukową po całych Włoszech.

W r. 1893 objął dyrektorstwo szkoły państwowej przemysłowej we Lwowie. W r. 1893 otrzymał Gorgolewski pierwszą nagrodę na konkursie rozpisanym na plan pawilonu sztuki na Wystawie. Prócz tego według jego planu wykonane były na wystawie: Główna brama, pawilon szkolny hr. K. Badeniego, pawilon Andrzeja Potockiego, Wydziału krajowego i cukierni Szolca.

KRONIKA.

Lwów d. 13 lutego.

Dr. Juliusz Payer. Słynny podróżnik po strefach podbiegunowych powziął myśl urządzenia nowej wyprawy, której pierwszym celem ma być północno-wschodnia część Grönlandyi powyżej 74° płn. szer. w okolicy olbrzymiego fjordu cesarza Franciszka Józefa. Jest to jedna z najciekawszych okolic podbiegunowych, obfitująca we wspaniałe arktyczne krajobrazy. Przepyszne zjawiska na niebie, potężna alpejska przyroda na lądzie stałym, malowniczy i groźny ocean najeżony krami i górami lodowemi, ciekawe życie zwierzęce i roślinnne, wszystko to stanowi niewyczerpany skarb zarówno dla uczonego badacza, jak też i artysty malarza. Zajmujący ten świat podbiegunowy znalazł dotychczas tylko słabe odzwierciedlenie w pobieżnych opisach, a nigdy nie był przedmiotem sztuki malarskiej. Juliusz Payer, łączący w sobie geniusz artysty z doświadczeniem uczonego badacza postanowił nie zważając na trudy i niebezpieczeństwa takiej podróży, zebrać nową wyprawę, której członkowie mieliby zadanie nietylko naukowego zbadania, ale także i artystycznego przedstawienia w obrazach przyrody świata podbiegunowego. A właśnie w okolicy Grönlandyi, stanowiącej cel podróży, jest wiele pod tym względem do zdziałania. Olbrzymi fjord cesarza Franciszka Józefa, odkryty przez Payera w roku 1870 zbadano tylko w części, wybrzeże Grönlandyi poza 77° płn. szer. jest dotychczas jeszcze zupełnie nieznane, spostrzeżenia przyrodnicze w tych szerokościach ograniczają się do krótkich i nie zupełnych zapisków, jest tam więc jeszcze olbrzymie pole do pracy dla tej nowej, na dwa lata obliczonej wyprawy, w której wezmą udział najznakomitsi artyści i przyrodnicy. W uwzględnieniu tego szczytnego celu, cesarz Franciszek Józef zapewnił wyprawie swą opiekę, a ten szlachetny przykład monarchy stał się bodźcem dla najszerszych kół inteligencyi, do zainteresowania się tą wyprawą i spieszenia jej z pomocą. Juliusz Payer postanowił pokryć część kosztów wyprawy dochodem z odczytów w rozmaitych miastach monarchii; do naszego grodu zjeżdża on 4 marca, w którym to dniu wygłosi o godzinie 7 wieczorem w sali ratuszowej zajmujący odczyt o przyrodzie i podróżach w krajach podbiegunowych. Komitet, który się zebrał w celu godnego przyjęcia i urządzenia tego odczytu znakomitego podróżnika, zwraca się do inteligencyi miasta Lwowa z prośbą, ażeby przez bardzo liczne przybycie na odczyt, przyczyniła się w choć drobnej cząstce do tego wspaniałego przedsięwzięcia i udowodniła przez to naszemu gościowi, że naród polski, który od tylu wieków postępuje raźnie naprzód z kulturą i cywilizacyą zachodu, umie ocenić i poprzeć wszelkie dążności, zmierzające do postępu ludzkości,

Reforma statutu kahalnego. Od kilku tygodni kahał lwowski pracuje z polecenia ministerstwa oświaty i wyznań nad ułożeniem wzorowego statutu dla lwowskiej gminy wyznaniowej. Projekt do tego statutu jest już na ukończeniu, a polega na uregulowaniu stosunku ortodoksyjnego rabina do t.zw. „kaznodziei postępowców", na pewnych zmianach w rozkładzie podatków, wnoszonych przez żydów lwowskich na cele wyznaniowe, oraz na uregulowaniu opłat składanych rzeźnikowi rytnalnemu, tak zwanemu „szchita" czyli „szojchet". Projektowane zmiany wywołały nieopisaną burzę i niezadowolenie wśród proletaryatu żydowskiego, na którego niekorzyść wychodzą podobno niektóre zmiany, jak podniesienie *maximum* podatku wyznaniowego, tak zwanego *Simpelsteuer*, na utrzymywanie szkół, domów modlitwy etc., oraz powiększenie opłat za rytualne zabijanie zwierząt. Rozgoryczenie to, wywołane motywem czysto ekonomicznym, dało powód do całego szeregu zgromadzeń, na których ortodoksyjni żydzi uchwalają protest za protestem przeciw proponowanej zmianie statutu. Niemniejszy powód do rozgoryczenia jak wspomniane podniesienie wyznaniowego podatku, daje starowiercom ustęp statutu, przyznający kaznodziei postępowej świątyni na Rybim placu urzędowy tytuł rabina, który dotąd przysługiwał jedynie najwyższej widomej głowie ortodoksów lwowskich, za czem idzie oczywiście przyznanie mu wielu nowych atrybucyj. Nowy statut powiększa nadto liczbę t. zw. *Vorsteherów* czyli członków zarządu kahalnego z 21 na 30 i podwyższa opłaty za fotele w templu postępowym

O promieniach Röntgena miał wczoraj w towarzystwie politechnicznem odczyt dr. Silberstein, asystent politechniki lwowskiej, o którego dokonanych zdjęciach donosiliśmy już obszernie. Zajmujący odczyt urozmaicił prelegent okazywaniem dokonanych przez siebie zdjęć i kilku uwagami o przyszłem zastosowaniu fotografii röntgenowskich jeśli powiedzie się je udoskonalić.

Piekielna jazda. Karty „na kozioł" wydawane przez magistrat lwowski i koncesye na dorożki spoczywają w rękach ludzi najgorszej konduity. To też dzień każdy prawie zapisuje krwawemi ślady na bruku ulicznym niedołężną gospodarkę miejską i brak kontroli nad dorożkarzami. Wczoraj w południe podpity prawdopodobnie dorożkarz parokonny nr. 2 pędząc galopem z ul. Ruskiej w Rynek przejechał biednego robotnika Dominika Łuckiego i złamał mu prawą nogę. Nieszczęśliwego opatrzyła stacya ratunkowa i odwiozła do szpitala, dorożkarza zaś który ujrzawszy nieszczęście, zaciął konie i począł jeszcze prędzej uciekać, wyśledziła policya i oddała sądowi.

Kradzieże. W hotelu Zippera przy ul. Kazimierzowskiej okradziono wczoraj kupca z Bojan, Leona Bergera. Berger zapomniał wyjąć z surduta pulares zawierający 175 zł. w gotówce, książeczkę tow. kred. na 100 zł. i kilka weksli. Wszystko to zabrał jakiś rzezimieszek z surduta leżącego na krześle obok łóżka. — Pod l. 30 w ul. Grodeckiej skradziono ze strychu praczce Maryi Drożkowskiej otrzymaną do prania bieliznę. — Na dworcu kolejowym przytrzymano woźnicę Marcina Furgałę na kradzieży drzewa z wozów kolejowych.

Germanizowanie i rutenizowanie kraju przez poczty. Że poczta i telegraf szerzą u nas germanizacyę, nie raz już udowodniono licznemi faktami, obecnie atoli i rutenizują kraj. W całej wschodniej Galicyi urzędy pocztowe posługują się prawie wyłącznie drukami ruskiemi, a nawet na listy adresowane po polsku wydają recepisy ruskie, tak iż dopiero na wyraźne żądanie można otrzymać druki polskie, a w wielu urzędach nawet wcale ich otrzymać nie można. Na kilkakrotne moje zdziwienie, objawione z tego powodu w różnych urzędach pocztowych i dystrybucyach druków pocztowych, otrzymałem wszędzie zgodne wyjaśnienie, iż utrzymywać dwojakiego rodzaju druki jest rzeczą uciążliwą tak dla poczt, jak i dla dystrybucyj, a Polacy są tolerancyjni i rzadko o ruskie druki się gniewają, podczas gdy Rusini, gdyby — broń Boże — jakiego druku ruskiego na poczcie zabrakło, lub na ruski adres dostali polski recepis, natychmiast piszą zażalenia do dyrekcyi poczt i do gazet ruskich, robiąc z tego wielką kwestyę polityczną, w ślad zaczem na pocztmistrzów spadają kary dyscyplinarne i różne nieprzyjemności. Nadto pocztmistrze Rusini wpychają wszędzie druki ruskie, pewni, iż tolerancya i wygórowana ambicya Polaków ochroni ich od wszelkich zażaleń i odpowiedzialności. Tym sposobem dzieje się, że pocztmistrze Rusini dla zasady trzymają i wydają wyłącznie druki ruskie, bezpieczni od wszelkiej odpowiedzialności, a pocztmistrze Polacy trzymają i wydają przeważnie druki ruskie ze strachu przed denuncyacyami. Przeciw Rusinom z tego powodu nie można podnieść żadnego zarzutu, iż umieli w tym dziale administracyi państwowej tak zapanować, ale karygodną jest obojętność i ospałość Polaków w tym względzie, którzy tak zarządom poczt powinni dać uczuć, iż praw swoich lekceważyć nie pozwolą, zwłaszcza, iż według obowiązujących rozporządzeń językowych wydawanie ruskich druków powinno następować tylko na wyraźne żądanie, w tym języku wystosowane, a ruskich recepisów tylko na listy w tym języku adresowane. Cudzego nie chciejmy, ale swego nie dajmy i lekceważyć się nie pozwólmy.

W Sejmie krajowym corocznie pojawia się nadaremnie wniosek o spolonizowanie wewnętrznej niemieckiej manipulacyi pocztowej, ale prędzej doczekaliśmy się faktycznego zrutenizowania zewnętrznej manipulacyi pocztowej, aniżeli uwzględnienia naszych słusznych żądań. Zauważyć w końcu należy, że to przymusowe rutenizowanie kraju przez poczty nie dzieje się bez winy dyrekcyi poczt i telegrafów, która dobrze wie, że takie nadzwyczajne zapotrzebowanie druków ruskich przez urzędy pocztowe polega na nienaturalnych stosunkach i powinna wpływać na pocztmistrzów, aby wszelkie druki w dostatecznej ilości w obu językach utrzymywali i nikomu niepożądanych nie narzucali.

(N. Reforma.)

Huzarzy z Bratkowic. Smutną sprawę huzarów z Bratkowic, którzy zabili tyranizującego ich wachmistrza Dioszegy'ego przypomina *Pester Lloyd*. Pisze mianowicie w korespondencyi z Przemyśla: W tutejszych wojskowych kołach przebąkują, że sprawa trzydziestu huzarów, którzy przed rokiem zabili znęcającego się nad nimi w nieludzki sposób wachmistrza, wkrótce się zakończy. Mówią, że akta procesowe z tutejszego sądu garnizonowego odesłane zostały do wyższego sądu wojskowego w Wiedniu, a następnie do najwyższego trybunału wojskowego. Wyrok ma zapaść w najbliższych dniach. Ponieważ od czynu karygodnego minął już rok czasu, to zaiste sprawiedliwość wojskowa miała dość czasu do wyrobienia sobie sądu o tym fakcie, który ze wszystkiemi szczegółami jest najdokładniej znany. Jakkolwiek wyrok zapadnie, to zawsze pozostanie pytanie, jak można było dopuścić do tego, aby trzydziestu, aż do krytycznego momentu poczciwych huzarów, udręczać było wolno, iż ci z rozpaczy chwycili się takiego strasznego czynu? W Rzeszowie, w Jarosławiu, a nawet w Przemyślu dawno już mówiono o wściekłym wachmistrzu, który nad swoimi podwładnymi znęcał się w przerażający sposób. Nie usprawiedliwia to wprawdzie postępku huzarów, ale wyjaśnia go psychologicznie. I oto nasuwa się uparte pytanie: gdzie byli panowie oficerowie? Czy ci panowie nie wiedzieli, co dzieje się w eskadronie? Czy życie wewnętrzne w eskadronie było dla tych panów tajemnicą? Czyż nie wiedzieli oni, że ten wachmistrz złością swą bezbronnych w obec niego żołnierzy do rozpaczy doprowadza? A jeżeli już oficerowie o tem nie wiedzieli — nie chcemy przypuszczać, aby milcząco zgadzali się na to, co się tam działo! — to gdzież był dozór i opieka wyższej komendy?... Ze zdziwieniem pyta każdy, jak w czasie pokoju wśród dzielnych inteligentnych żołnierzy mogło przyjść do tak strasznego faktu?

Z Chyrowa. Rekolekcye trzydniowe dla kleru świeckiego odbędą się bieżącego roku w kolegium Chyrowskiem, po pierwszej niedzieli postu. Początek w poniedziałek wieczorem 24. lutego. Księża, którzy pragną wziąć udział w tych ćwiczeniach, zechcą wcześnie uwiadomić o swojem przybyciu ks. Romualda Czéżowskiego rektora kolegium.

Katedrę literatury polskiej, jak donoszą pisma warszawskie, otworzono w bieżącym roku na uniwersytecie kijowskim, powstałym w znacznej części z funduszów liceum wołyńskiego w Krzemieńcu. Prowadzi ją dziekan fakultetu historyczno-filologicznego, prof. Foryński. Katedra ta cieszy się bardzo licznym zastępem słuchaczów, nietylko filologów, lecz i z innych wydziałów.

Hr. Thun, namiestnik czeski, otrzymał order złotego runa.

Kryptoskop wynaleziony przez profesora Salvioni w Peruzyi, pozwalający okiem widzieć przedmioty ukryte, składa się z rury z czarnego kartonu, zamkniętej u spodu takimże kartonem, posmarowanym masą, która floreskuje pod promieniami röntgenowskiemi. Przód rury zamknięty soczewką, która przestrzeń świecącą widzieć pozwala.

Wczoraj robił w Wiedniu profesor Blaserna próby ze spektroskopem, które się zupełnie udały. Widziano wyraźnie kości ręki, kawałki metalowe w szkatułce, brzytwę w puzderku, zapałki w paczce. Stawia się światło cewki crookesowskiej, przed niem przedmiot, który ma być obserwowany, i patrzy przez spektroskop. Na przestrzeni świecącej odbijają się wtedy przedmioty ukryte.

Karnawał w Rzymie. Wobec toczącej się wojny i spodziewanych większych bitew, komitet karnawałowy postanowił zawiesić czynności. Wszystkie festyny, jakie przygotowano, odłożone są *ad feliciora tempora*; ulicznego karnawału nie będzie w tym roku. Cudzoziemcy nie skarżą się jednak bo z lichwą oddaje im tę przyjemność cudowne niebo włoskie, niezwykle w tym roku łaskawe. Można powiedzieć, w Rzymie zimy nie było, tak ciepło, słonecznie, jasno i zielono. Ale w Rzymie mimo to się bawią. Z większych balów odbyły się: u książąt del Drago, u ks. Gaetanich; w środy wieczory tańcujące w ambasadzie brazylijskiej (pp. Oliveira), we wtorki u margrabiny Chigi-Zondadari. Prócz tego wieczory: u Amerykanki pani Horwitz, u ks. Pallavicini, u ks. Ruspolich (Poggio-Suaso), w ambasadzie amerykańskiej itd. W tych dniach wielki bal u pani Blanc, żony ministra spraw zagranicznych (Amerykanki, mającej milion dochodu) na korzyść Krzyża czerwonego. Sprzedawać będą cukierki, papierosy, kwiaty: dwie hrabianki Gianotti, księżniczki Gaetani i

Potenziani, panna Francesetti i margrabianka Chigi-Zondadari. Dnia 14. bm. wielki, doroczny bal u dworu królewskiego, a dnia 18. bm. mniejszy wieczór tańcujący.

Madrycki meteor. Dotychczasowe wiadomości usprawiedliwiają przypuszczenie, że owa straszna eksplozya pod Madrytem, która się przeciągłem echem odbiła we wszystkich dziennikach i czasopismach uczonych, a która mieszkańców hiszpańskiej stolicy w poniedziałek nabawiła takiego strachu, pochodziła z przybycia na ziemię w odwiedziny niezwykle wielkiego meteorytu. Dotąd wprawdzie nie znała nauka autentycznego wypadku, aby meteor spadając na ziemię tak silnie wybuchał, iżby się od tego aż mury waliły, jak to w poniedziałek w Madrycie się stało, ale wiadomo, że meteor, który w r. 1868 d. 30 stycznia przeleciał nad całą gubernią tomżyńską i pękł nad Pułtuskiem, taki sprawił huk, iż szyby w wielu domach powypadały. Telegramy madryckie, donoszące o fakcie, że szare kawałki meteoru znaleziono po eksplozyi jeszcze gorące, przemawiają także za tem, iż w tym wypadku nastąpił spadek meteorytu na ziemię.

Zauważyć w każdym razie należy, że zdarzały się już wypadki, w których donoszono o znalezieniu gorących kawałków meteorów, o eksplozyi tych ciał pozaziemskich i o podobnych szczegółach, a tymczasem później po dokładniejszem zbadaniu rzeczy przekonywano się, że to były zwykłe t. zw. pioruny tj. minerały ziemskie stopione przez iskrę piorunową. Z ostatnich deszczów meteorowych jeden zdarzył się d. 26 kwietnia 1895 we wschodnich Indyach nad Bishumpurem, a drugi wkrótce po tamtym d. 9 maja nad Nagy-Borovem na Węgrzech. — Bardzo ciekawy odłam meteora indyjskiego posiada nadworne muzeum wiedeńskie, a kawał węgierskiego meteora ma obiecany instytut wiedeński. Jeżeli eksplozya madrycka okaże się fenomenem kosmicznym, a nie czysto ziemskim, zapewne i z tego meteora otrzyma wiedeńskie muzeum jakiś egzemplarz.

Wystawa międzynarodowa. Z Wenecyi donoszą: Rada gminna postanowiła w r. 1897 zorganizować drugą międzynarodową wystawę sztuki; otwarcie jej nastąpi d. 1 kwietnia. Przeprowadzenie projektu powierzono komitetowi, który organizując pierwszą wystawę, wywiązał się z zadania jak najlepiej. Przewodniczący, znany pisarz i poseł Molmenti, zapewnia gminę, że współudział artystów zagranicznych będzie bardzo liczny. Ostatnia wystawa dała bardzo dobre rezultaty materyalne, gdyż nietylko wszystkie koszta zostały pokryte, ale pozostało na czysto 2500 lirów. Sumę tę rozdano wystawcom, nie wyróżnionym nagrodami.

Z głodu umarło w Londynie w ciągu roku ubiegłego — trzydzieści dziewięć osób. Największa liczba śmierci z tego powodu przypada na dzielnicę Whitechapel. Te straszne cyfry wykazuje statystyka urzędowa.

Z Nizzy pisze p. R. I. C.: Świetnie dla francuskiej Riviery wypadł obecny sezon z plejadą bawiących już tu lub niebawem przybyć mających dostojnych gości. Na przylądku Cap Martin znajduje się cesarzowa Elżbieta z siostrą swą hrabiną Tiani. Tuż obok mieszka była cesarzowa Francuzów, Eugenia. Na Cap Martin spodziewanym jest w bliskiej przyszłości cesarz Franciszek Józef, w samej zaś Nizzy królowa Wiktoria. W La Turbie przebywa rosyjski następca tronu W. książe Jerzy. Krążą także wieści o przybyciu duńskiej pary królewskiej, a nawet, o czem jednak mocno wątpić należy, cesarza Wilhelma z cesarzową niemiecką.

Wiadomo, że miała Nizza kilkanaście dni temu zaszczyt odwiedzin francuskiego ministra finansów. P. Doumer pozwolił sobie wcale książęcego przyjęcia. A więc salwy z armat, a więc cała załoga pod bronią. Oddział żandarmów przed powozem, oddział artyleryi konnej za powozem. Przyjęcie i pozdrowienie przez wszystkie władze wojskowe, cywilne i duchowne. Muzyka, bankiety, galowe przedstawienie w teatrze, mowy bez liku kwiaty bez miary... Pytano się, wzruszając ramionami, co po tem wszystkiem zostanie dla p. Feliksa Faure, którego Nizza z początkiem marca ugaszczać będzie?

Ze wszystkich narodowości, rosyjska ma tu najliczniejszych przedstawicieli. Mało do dziś spotkać można w gazetach nazwisk polskich, a i te przekręcone do niepoznania.

Mylę się! Oto na liście nazwisk panów, którzy wzięli udział w bankiecie jakiegoś tam klubu (cercle), spotykam wcale bez omyłki: X...ski, hrabia X..ski etc. Kolega mój paryski, p. W. K., cieszy się „z pięknego i pocieszającego widowiska księcia Aumale zasiadającego obok Sardou, księcia Broglie obok Lotiego — tego maryażu arystokracyi krwi z arystokracyą ducha.“ Czyż nie pouczającem jest widowiskiem — widowiskiem, posiadającem „urok dla liberalnych umysłów“ — zasiadanie na ucztach przy jednym stole książąt, hrabiów i dyrektorów kasyna!?

Czytam w jednym z ostatnich numerów dzienników tutejszych, że hrabia (sic) Rohoziński mianowany został członkiem komitetu administracyjnego festynów. Ha! według stawu grobla...

Wyścigi, które rozpoczęły tu szereg karnawałowych uciech, odbyły się przy nadzwyczaj pięknej pogodzie. Termometr od początku stycznia wskazuje regularnie 12—14° w cieniu. Wypadków tego roku było niewiele: jeden tylko żokej poturbował sobie żebra; jedno konisko przypłaciło życiem udoskonalenie swojej rasy. Parę dni przedtem młody podoficer kawaleryi przypłacił w Marsylii życiem namiętność do wyścigowego sportu. Charakterystyką tegorocznych tutejszych wyścigów był zdziwiający brak współzawodników i koni: do niektórych biegów stawił się jeden jedyny zaledwie „wiatronóg.“ Pomimo to dochód z wejść i zakładów miał być o wiele wyższym od przeszłorocznego.

Tegoroczny sezon teatralny ani lepszy ani gorszy od swych poprzedników, inaczej mówiąc wcale mierny. Oto nie dawniej, jak parę dni temu, pewien długoletni „gość“ tutejszy, lubownik, a może i znawca muzyki i teatru, wylewa gorzkie, bardzo gorzkie żale w jednem z miejscowych pism, że ta niewdzięczna Nizza tak mało dba o uprzyjemnienie pobytu swoim zimowym wielbicielom. A toż to na operze uszy zatykać, na balecie oczy zamykać potrzeba! Wczoraj, powiada, już po pierwszym akcie „Właściciela kuźnie“ uciekać musiałem zdziwiony, że publiczność aktorów nie wygwizdała. Na drugi dzień wszystkie dzienniki z czułą jednomyślnością wynosiły pod niebiosa niezrównany talent artystów.

Zmarli. Ludwik Niżałowski, radca namiestnictwa, który, jak to donosiliśmy, uległ przed trzema dniami wypadkowi ataku apoplektycznego, umarł w środę 12. bm.

Józef Dietrich Wichtloff radca dworu, były prezydent sądu obwodowego samborskiego, kawaler orderu Leopolda umarł w Stryju w 78 r. ż. Wszędzie gdzie ś. p. Wichtloff fungował jako urzędnik w ciągu karyery sądowej, a fungował i we Lwowie jako prokurator państwa, potrafił sobie swymi przymiotami duszy i umysłu zjednać ogólną sympatyę. R. i. p.

Repertoar teatralny. Dziś, w piątek po raz trzeci „Pan podprefekt“ komedya w 3 aktach Gandillota.

Towarz. filologiczne odbędzie posiedzenie w czwartek 13. bm. o godz. 6. wieczorem w sali V na wszechnicy.

Z „Lutni“. Celem wypróbowania pieśni żałobnych mających na pogrzebie ś. p. Władysława Wszelaczyńskiego, być odśpiewanemi zaprasza zarząd członków chóru męskiego na próbę, która się odbędzie dziś we czwartek o godzinie 7. wieczorem w lokalu „Lutni“ ul. Ormiańska l. 31.

Towarz. wzaj. pom. oficyalistów pryw. Wydział centralny tegoż Towarzystwa podaje do wiadomości, że tegoroczne posiedzenia Rady nadzorczej rozpoczną się dnia 12. marca br. we Lwowie w sali ratuszowej.

W czytelni dla kobiet wygłosi p. Antonina Mandyburówna w sobotę 15. bm. odczyt na temat: „Bukowina pod względem historycznym, geologicznym i etnograficznym.

Na stawach pałeńskich odbędzie się w niedzielę 16. bm. konkurs w jeździe sztucznej. Jako nagrody wyznaczone zostały: medal złoty wartości 100 koron, dwa medale srebrne i trzy bronzowe.

W klubie szermierzy walne zgromadzenie odbędzie się 22. bm. o 7. wieczorem w sali III. uniwersytetu.

Na zupę rumfordzką złożyli w handlu J. Drexlera i Synów, plac Kapitulny l. 2: kapituła obrz. łac. 15 zł., pp.: Emilia Tustanowska 10 zł., K. A. 4 zł., ks. infułat Zabłocki 5 zł., K. W. 15 zł., H. U. 1 zł., Kozieradzka Klementyna 2 zł., Wiktorya Kamińska 2 zł., Madurowicz 2 zł., Seweryna Bartmańska 10 zł., Nieczytelny (przekazem poczt. Komarów) 1 zł.

Rozdano od d. 1 do d. 8 b. m. porcyj zupy 2032, porcyj chleba 2032, na koszt magistratu 1600 porcyj chleba i 1600 porcyj zupy.

Wybory do Rady miejskiej.

Lwów d. 13. lutego.

Wczoraj wieczorem zebrało się w wielkiej sali ratuszowej około 150 osób z najinteligentniejszej sfery naszego miasta celem zawiązania komitetu dla akcyi wyborczej do Rady miejskiej — a zebrali się oni na zaproszenie wielce zasłużonego dra Antoniego Małeckiego, dra Gustawa Roszkowskiego, Józefa Janowskiego i innych.

Rzecz naturalna, że zebranie to wielce się różniło od rozmaitych zebrań wyborczych — różniło się powagą i taktem, a nacechowane było miłością i chęcią służenia miastu.

Zgromadzenie zagaił czcigodny rektor dr. Małecki, wyjaśniając powód zebrania, poczem przystąpiono do wyboru prezydyum. Przez aklamacyę wybrano przewodniczącym dra Antoniego Małeckiego, zastępcą prof. dra G. Roszkowskiego i architektę Janowskiego, a sekretarzami dyrektora Bielańskiego Bolesława i inspektora Szwejkowskiego Jana.

Następnie prof. i poseł do Rady pań. dr. Roszkowski przedstawił w wymownych słowach dotychczasowy przebieg akcyi wyborczej, jako też wyliczył zawiązane już komitety, zaznaczając ich po większej części exkluzywne dążności. Nowy komitet, który mamy dziś zawiązać — mówił dalej dr. Roszkowski — ma na celu utworzenie takiej przyszłej Rady miej., która zadaniom czekającym ją w całej pełni podołaćby mogła. Jakkolwiek tylko inteligentne sfery naszego miasta powołaliśmy na dzisiejsze zebranie, to jednak nie mamy zamiaru przeforsować takiej listy radnych, któraby wykluczała sfery mieszczańskie, kupieckie lub przemysłowe — i owszem bez różnicy wyznania, bez podziału na koła wyborcze czy dzielnicy, chcemy wybrać do Rady najzdatniejszych i najlepszą chęcią ożywionych ludzi.

Nie zrzekamy się prawa krytyki działalności dotychczasowej Rady miejskiej, ale musimy jej oddać tę słuszność, która się należy, a to dobrego, co ustępująca Rada zrobiła, będziemy persekwować. Zadaniem Rady przyszłej jest pożyteczne zużytkowanie 10 miljonowej pożyczki na konwersyę dotychczasowych długów i na przeprowadzenie inwestycyj niezbędnych, jak kanalizacyę i wodociągi, wybudowanie rzeźni, adaptacyę gazowni, gdy miasto ją na swój rachunek obejmie, wybudowanie teatru, koszar, przytuliska dla niemających schronienia i td., na utworzenie miej. zakładu zastawniczego, na przejęcie na rachunek gminy kolei elektrycznej, na stworzenie funduszu dla popierania przemysłu i handlu i td.

W dalszym ciągu wyliczył mowca, co dotychczasowa reprezentacya gminy m. Lwowa zdziałała pod względem szkolnictwa, sanitarnym, zarządu dóbr i lasów gminnych, dobroczynności i targów. W szkołach może się obecnie pomieścić 25 prc. dzieci więcej niż przed kilku laty. Pod względem sanitarnym komisya wodociągowa wypracowała plan cały, wybudowano baraki epidemiczne, pomieszczono w ratuszu stacyę ratunkową itd.

W końcu pod względem formalnym zaproponował mowca dwa wnioski: obecni zawiązują obszerniejszy komitet wyborczy pod nazwą miejskiego, powtóre wybiorą komitet ściślejszy z 30, poruczając mu ułożenie listy przyszłej Rady miejskiej, a sobie zastrzegając zaaprobowanie w przyszłości tej listy.

W dyskusyi, jaka się wywiązała nad tymi wnioskami, zauważył p. r. Ciuchciński, iż zawiązany komitet mieszczański wcale do eksluzywności nie dąży, cele jego są niemal zgodne z przedstawionym tu przez prof. Roszkowskiego programem i sądzi, że komitet mieszczański i zawiązujący się dziś miejski znajdą tyle punktów stycznych, iż będą mogły następnie zlać się w jeden i wspólnie akcyę wyborczą poprowadzić.

Na przemówienie to, bardzo często nagradzane oklaskami, odpowiedział w podobnym duchu prof. Roszkowski, wyrażając również zapatrywanie, iż jednolite działanie obu tych komitetów jest bardzo prawdopodobne.

Po przemówieniu jeszcze posła dr. Byka uchwalono oba wnioski, postawione przez dr. Roszkowskiego, a do komitetu ściślejszego, któremu nadano prawo kooptacyi, gdyby który z wybranych ustąpił lub funkcyi członka pełnić nie mógł zostali wybrani pp.: Bielański Bol., dr. Byk E., dr. Ciesielski T., dr. Dulęba Wł. Dziedzicki Lud., dr. Goldman B., dr. Głąbiński St. Goltenthal Lud., dr. Hofmokl Fr., dr. Herschman Edward, Janowski Kajetan, dr. Kubala Ludwik, ks. dr. Lenkiewicz Zygmunt, dr. Maryański Aleksander, dr. Małachowski Godzimir, dr. Małecki Ant., Marynowski Edw., dr. Opolski Wiktor, Piepes Jakób, Próchnicki Fr., dr. Roszkowski Gust., dr. Radziszewski Br., dr. Strojnowski Edw., Szwejkowski Jan, dr. Skałkowski Tad., dr. Sawczak Damian, Witosławski Ant., dr. Weigel Józef, Wopaterny Rysz., Zacharjewicz Jul.

Na tem zgromadzenie zakończono a dziś w czwartek o godz. 6 wieczorem zbierze się komitet ściślejszy w prezydyum magistratu na pierwsze posiedzenie.

Z karnawału.

Na wieczór medyków, który odbędzie się dziś w czwartek, ktoby zaproszenia nie otrzymał, raczy się po takowe zgłosić do Kasyna miejskiego. Zabawa zapowiada się nadzwyczaj dobrze. Tańce prowadzić będzie doktorand medycyny Eug. Wajgiel z Krakowa.

Wieczorki maskowe w „Gwieździe“ zyskały już sobie ustaloną sławę. Cieszą się one zawsze liczną frekwencyą zgrabnych masek i tłumem uczestników ze wszystkich kół towarzyskich naszego miasta. Ostatni tego rodzaju wieczerek naznaczony na sobotę 15. bm. Dochód z niego przeznacza komitet aranżujący owe wieczorki, na zasilenie funduszu wdów i sierót po zmarłych członkach stowarzyszenia. Okoliczność ta pobudziła komitet do skrzętnej pracy, to też przygotował on dla podniecenia sobotniej zabawy parę dowcipnych niespodzianek. Wprawdzie wieczorki maskowe w „Gwieździe“ nie potrzebują podniety bo i tak stale na nich panuje młodzieńcza ochota i szalona wesołość, ale jeżeli od czego, to od przybytku wesołości głowa nigdy nie zaboli. Można więc liczyć na pewne, że sobotnia zabawa w „Gwieździe“ powiedzie się finansowo znakomicie.

Ostatnie wiadomości.

Jak z Wiednia donoszą, wręczył wczoraj ambasador turecki hr. Gołuchowskiemu pismo z uwiadomieniem o uznaniu ks. Ferdynanda przez Turcyę jako władcy Bułgaryi. Uznanie go ze strony innych mocarstw ma niezadługo zastąpić. Mylną przeto była pogłoska, że uznanie to już nastąpiło. Taksamo juścić mylną była wiadomość, że sułtan nazwał ks. Ferdynanda suwerenem Bułgaryi; suwerenem Bułgaryi jest sułtan, a władca bułgarski tylko lennikiem.

Jutro d. 14. ma się odbyć skandaliczna ceremonia sprawosławienia niewiedzącego o niczem dwuletniego ks. Borysa. Jak donoszą, spektakl ten ma się zakończyć balem u księcia. Byłby to szczyt potworności, — tylko, że dla wyznawców kościoła wschodniego zapusty już się skończyły. Chybaby sam ks. Ferdynand sobie bal wyprawił.

Z przedłożonej wczoraj parlamentowi angielskiemu księgi błękitnej o Transvaalu wypływa, że rząd od samego początku w wielu depeszach upominał Jamesona i oraz polecał gubernatorowi Robinsonowi, aby jego awanturniczym pomysłom przeszkadzał.

Uznanie księcia Bułgaryi.

(Telegr. *Gaz. Nar.*)

Konstantynopol d. 13 lutego.

Jeszcze zanim Stoiłow odjechał stąd, dostała Porta zawiadomienie o tem, iż Rosya nie będzie stawiała przeszkód uznaniu księcia Ferdynanda. Na wczorajszej nadzwyczajnej radzie ministrów zajmowano się prawdopodobnie tą sprawą, gdyż po ukończeniu tej rady wydano polecenie ambasadorom tureckim, aby poczynili kroki celem uzyskania przyzwolenia mocarstw na to uznanie. Muzafer basza przywiezie ks. Ferdynandowi pismo sułtana, uznające go księciem.

Wiedeń d. 13. lutego.

Polit. Corresp. dowiaduje się, że reprezentanci dyplomatyczni Porty poczynili już u mocarstw, które traktat berliński podpisały, odpowiednie kroki w celu uzyskania deklaracyi co do uznania ks. Ferdynanda księciem Bułgaryi.

Wiedeńskiemu gabinetowi zostały noty te przedłożone.

Wiedeń d. 13 lutego.

Fremdenblatt oświadcza, że rozumie się samo przez się, iż Austro-Węgry nie będą zwlekały uznania ks. Ferdynanda, bo niepodobna przypuścić, aby polityka rosyjska starała się działać wbrew tendencyi traktatu berlińskiego, albo żeby które z państw bałkańskich chciało dobrowolnie zrzekać się swego prawa decydowania o swoich losach.

Przeciwnie, wobec pokojowego usposobienia cara należy na pewno oczekiwać, że Rosya swoim nowym wpływem w Bułgaryi wzmocni dawny wpływ innych mocarstw, a to w tym celu, aby i Bułgarya ze swej strony przyczyniła się do utrzymania pokoju na Bałkanie.

Jeżeli w Bułgaryi są jakie stronnictwa, które na obecnej zgodzie z Rosyą chcą budować jakieś ambitne plany, to są na błędnej drodze.

W gruncie rzeczy uznanie księcia nie jest niczem innem, jak tylko przywróceniem normalnego stanu i nadaniem sankcyi temu dziełu, około którego uchwalenia Austro-Węgry, wypełniając swą misyą, wybitny udział brały.

Ze sejmów.

(Tel. „Gaz. Nar.“)

Wiedeń d. 13. lutego.

Sejmy krajowe w Lincu, Insbruku, Gorycyi, Celowcu i Salcburgu zostały zamknięte.

Praga dnia 13. lutego.

Sejm czeski przyjął głosami 130 przeciw 54 w myśl komisyi budżetowej rezolucyę, według której po ukończeniu sesyi rocznej nie będzie sejm zamykany, lecz tylko odraczany. Przeciw tej rezolucyi głosowali posłowie niemieccy.

Rada państwa.

(Telegr. „Gaz. Nar.“)

Praga d. 13. lutego.

Do tutejszej *Politik* telegrafują z Wiednia: Przybyło tu już wielu posłów celem zrekognoskowania terenu parlamentarnego i politycznego. Rzecz naturalna, że główny przedmiot dyskusyi stanowi przedłożenie w sprawie reformy wyborczej. Zapatrywania młodoczeskich posłów w tej sprawie są znane; będą oni w komisyi przemawiać za powszechnem i bezpośredniem prawem głosowania i w pełnej Izbie to swoje wotum mniejszości zastępować, ostatecznie atoli, o ile można wierzyć posłowi Eimowi, za projektem Badeniego głosować. Czeska wielka własność popierać będzie tak w komisyi, jak i w pełnej Izbie swój, przez ks. Karola Schwarzenberga jeszcze za czasów koalicyi postawiony wniosek, przyznania napowrót sejmom prawa obsyłania Rady państwa. Wniosek ten poprą prawdopodobnie Polacy — nie ma on jednak szans uzyskania większości.

TELEGRAMY.

Wiedeń d. 13. lutego.

Członek Izby panów Karol książe Paar otrzymał order złotego runa.

Wiedeń, d. 13. lutego.

Na wczorajszem posiedzeniu sejmu niższo-austryackiego, wywołał Gregorig znowu skandaliczną scenę, rzucając podejrzenia i obelgi na wszystkie strony. Marszałek wzywał Gregoriga do porządku, a gdy to nie pomagało i Gregorig jeszcze namiętniej występywał, zawiesił posiedzenie.

Wiedeń d. 13. lutego.

Wczoraj odbył się bal „węgierski“, na którym był obecny cesarz i ministrowie. Podczas cercle rozmawiał cesarz długo z ministrem Gołuchowskim.

Wczoraj w śródmieściu odbyło się zgromadzenie przedwyborcze, na które przybyli także kandydaci socyaliści. Wskutek gwałtownego wystąpienia kandydata socyalisty Elbogena przeciw stronnictwu liberalnemu, całe zgromadzenie wybuchło gniewem i oburzeniem przeciw niemu i chciano go wyrzucić z sali. Liberali nie znoszą, jeżeli się im prawdę mówi.

Wiedeń d. 13. lutego.

N. Wiener Tagbl. zamieszcza fachowo opracowany artykuł, przemawiający za doprowadzeniem do końca rozpraw nad reformą podatkową, względnie nad pozostałą już tylko do załatwienia ustawą wprowadczą i wzywający posłów do Rady państwa, aby za wprowadzeniem w życie reformy podatkowej wystąpili.

Wiedeń d. 13 lutego.

Do *Pol. Cor.* donoszą z Paryża: Ostatniemi dniami toczyła się bardzo żywa komunikacya między rządem francuskim a Watykanem, i zapewne dojdzie do zagodzenia różnic najnowszych, czego zwłaszcza kard. Rampolla ma pragnąć. Jak słychać, margr. Behaine wrócipo udzielenu swoją posadę ambasadora przy Watykanie, ale zapewne ją niezadługo porzuci.

Petersburg d. 13. lutego.

Przy poselstwie rosyjskiem w Japonii ustanowiony został *attaché* wojskowy. Mianowany na tę posadę pułkownik Janżuł, szef sztabu sebastopolskiej dywizyi piechoty, był przydany do azyatyckiego oddziału jeneralnego sztabu i tam się nauczył po japońsku. Jak widać, Rosya stara się dokładnie obznajomić z japońskim systemem militarnym.

Berlin d. 13. lutego.

Pogłoska, jakoby transvaalski minister Leyds, wróciwszy z Friedrichsruh od ks. Bismarka, odjechał do Londynu, jest mylna. Leyds uda się do Hollandyi do krewnych, potem do Brukseli i Paryża, a dopiero na końcu do Londynu.

Onegdaj począł się w przeciągu 12 godzin cztery razy palić dach więzienia Moabit, a czternasty raz od początku lutego. Policya ma ogłosić nagrodę za odkrycie sprawców.

Berlin d. 13. lutego.

Cesarzowi Wilhelmowi podczas przejażdżki wrzucono do powozu numer socyalistycznego pisma *Vorwärts*.

Sofia d. 13 lutego.

Wczoraj rozpoczęły się uroczystości zpowodu sprawosławienia ks. Borysa. W pałacu księcia wydanem było wieczorem przyjęcie na cześć egzarchy.

Wczoraj przybył do Sofii Karatheodory basza i wręczył księciu pismo sułtana, akredytujące go jako nadzwyczajnego posła przy osobie księcia.

Paryż d. 13. lutego.

Muzyk kompozytor Ambroży Thomas umarł wczoraj przeżywszy lat 85.

Paryż d. 13. lutego.

Z wielkiem naprężeniem wyglądają przebiegu dzisiejszego posiedzenia Izby posłów; gabinet Bourgeois może runąć, jeżeli umiarkowane frakcye republikańskie w zwartym szeregu wystąpią.

Rzym dnia 13 lutego.

Parlament zwołany na 5 marca br. Tem wczesnem zawiadomieniem pragnie Crispi ugłaskać opinię, która się coraz bardziej burzy. Między ministrami panuje zupełna niezgodność co do sprawy afrykańskiej. Jak zapewniają, rząd odłożył zaczepną operacyę w Abisynii do nadejścia świeżych posiłków. Ogółem odejdzie tam 13.000 wojska pod dowództwem jenerał-majora. Wczoraj wyprawiono już dwa bataliony piechoty. Celem posiłków jest Asmara, gdzie będzie korpus rezerwowy utworzony.

Monte Carlo d. 13. lutego.

Jak zapewniają, udało się księżnie Monaco doprowadzić do zupełnej zmiany w personalu zarządu szulerni tutejszej, przyczem różne nadużycia zniesione zostaną. Jestto podobno finta dla uciszenia groźnych krzyków przeciw tej mordowni dusz i ciał.

Konstantynopol d. 13. lutego.

Ormianie, oblęgani w Zeitun, przesłali sułtanowi podziękowanie za koncesye poczynione im, a mocarstwom podziękowali za pośrednictwo. Podziękowanie sułtanowi wyrażono za pośrednictwem ambasadorów.

Ajaccio d. 13 lutego.

Poległ najstraszniejszy bandyta korsykański Achilli, który przeszło 50 ludzi życia pozbawił. Zandarmi zastrzelili go w lesie San Gasino.

Nowy Jork d. 13. lutego.

Telegram z Caracas (stolicy Wenezueli) donosi o spisku na życie prezydenta Crespo; trzydzieści osób aresztowano.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 13. lutego. (Tel. *Gazety Narodowej*). Bank austro-węgierski zniżył dziś stopę procentową o $^1/_2$%, z $4^1/_2$ na 4%.

— **Gal.-węgierski ruch wspólny.** Z dniem 1. marca wejdzie w życie dodatek II. do cen jednostkowych z 1. września 1894 zawierający nowe ceny dla pojedyńczych przestrzeni kolei państw. i dodatek II do taryfy, część II. zeszyt 1. z 1. lipca 1894.

— **Zgromadzenie Rady ogólnej** gal. Towarz. gospodarskiego — na które powołani są nietylko delegaci wybrani, ale i prezesowie Oddziałów, jako delegaci z urzędu — odbędzie się 2. i 3. marca br. we Lwowie. Pierwsze posiedzenie Rady ogólnej rozpocznie się dnia 2. marca o godzinie 10. z rana w wielkiej sali ratuszowej.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 13. lutego 1896.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika od 200 zł. m. k. 220·— do 223·—. Kolej Lwow.-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 296·— do 300·—, Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 387·— do 400·—. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a. 210·— do —·—. Akcye garbarni Rzeszowskiej po 100 zł. 200·— do 203·—.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. gal. 4% koronowe 96·60 do 97·30. 5% z 10% prem. 109·50 do 110·50. $4^1/_2$% los w 50 lat 99·80 do 100·50. Banku krajowego $4^1/_2$% los. w 51 lat. 100·50 do 101·20. Banku krajowego 4% los. w 57 lat. 97·50 do 98·20. Towarz. kredyt. gal. ziemsk. 4% (I. emisya) 97·8 do 98·50. 4% los w $41^1/_2$ lat. 97·60 do 98·30. 4% los. w 56-latach 97·50 do 98·20.

Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% 97·50 do 98·20. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 101·75 do —·—. Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·— do 102·70. Pożyczka krajowa 6% w. a. 105·— do —·—, $4^1/_2$% 99·70 do 100·40. 4% z roku 1891 97·— do 97·70. 4% po 200 koron — 100 zł. w. a. z roku 1893 97·— do 97·70.

Losy: Losy miasta Krakowa 24·— do 28·— Losy miasta Stanisławowa 44·— do —·—.

Monety. Dukat cesarski 5·62 do 5·72. Napoleondor 9·52 do 9·62. Półimperyał 9·70 do —·—. Rubel rosyjski srebrny 1·28·— do 1·31·—. Rubel rosyjski papierowy 1·27·— do 1·29·—. 100 marek niemieckich 58·90 do 59·30.

Z giełdy wiedeńskiej.

(Telegr. „Gaz. Nar.“)

Wiedeń d. 13. lutego. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy notowano kredyty 383·50, Kredyty węgierskie 436·50, Unionbank 321·50, Länderbank 259·—, staatsbany 374·—, Lombardy 102·37, kolej północno-wschodnia 278·—, tytoniowe 188·—, Rima 253·50, Alpiny 88·80, renta majowa 101·05, losy turec. 59·80, Marki 59·05.

Frankfurt dnia 13. lutego. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy notowano Kredyty 323·37 (383·92), statsbany 320·— (373·54), lombardy 87·87 (102·04).

— **Wiedeń** dnia 13 lutego. (Telegr. *Gaz. Nar.*) Dzisiaj o godz. 2 minut 10 w południe notowano na giełdzie wiedeńskiej: kredyty 385·50, węg. zakład kredytowy 434·50, anglobanki 174·—, lenderbanki 259·25, koleje państwowe 372·75, elbethal 279·50, akcye tytoniowe 188.—, alpiny 89·60, losy tureckie 60·10, unionbanki 321·50, ruble 128·50.

Z rynków towarowych.

Wiedeń d. 10. lutego. Na poniedziałkowy targ przypędzono wołów galicyjskich 789, węgierskich 1884, niemieckich 609 razem 3284 sztuk. Galicyjskie płacono po zł. 29 do 32, 35, 36, 37, węgierskie 28 do 32, 35, 38 40, — niemieckie 30, do 35, 38, 40, 41 za 100 kilo mięsa.

Wiedeń dnia 11. lutego. Na wtorkowy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 2942 sztuk.

Płacono 33 do 36, 38, 40 zł. za 100 kilo wagi.

Sprawozdanie targowe.

Wiedeń d. 13 lutego.

(Telegr. „Gaz. Nar.“)

Notowano tu produkty rolnicze po następujących cenach, o tendencyi trochę lepszej mimo amerykańskiej zniżki.

Pszenica: na wiosnę 7·35—7·36, na jesień 7·50, na maj—czerwiec 7·41.

Żyto: na wiosnę 6·87, na maj—czerwiec 6·80, na jesień 6·50.

Owies: na wiosnę 6·41.

Rzepak: na styczeń—luty 10·45 do 10·55, na wrzesień—październik 11·50 do 11·60.

Kukurudza: na wiosnę 4·70—4·71.

Cukier: surowy 88° r. Aussig 15·47, rafinada 33·75, mączka 16·75, w kostkach 34·75.

Spirtus: 10.000 l. % 14·60.

Nafta: kaukaska 5·20, austryacka 20·25, przeźroczysta 20·75, cesarska 22·00, amerykańska 22·50.

Kawa: Santos 98, Ceylon perłowa 166.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 13. lutego.

Hotel Żorża. M. hr. Pinińska z Korzyłowiec, K. Pawlikowski z Czudca, K. Horodyski z Kolędzian, A. hr. Piniński z Szczeryna, J. Siegler-Eberswald z Krzeszowic, I. hr. Łubieńska i St. Rożnowski z Krakowca, E. hr. Dzieduszycki z Izydorówki.

Stan powietrza. W ubiegłej dobie licząc od 12-tej w południe dnia 12. lutego do 12-tej w południe dnia 13. lutego b. r. mieliśmy wiatr południowo-zachodni o średniej prędkości 8 m|sek, niebo zachmurzone a powietrze bardzo wilgotne (85% wilgotności względn.).

Opad, deszcz.

Wysokość opadu 1·6 m.

Średnia temperatura w tym czasie była +4·0 °C, najwyższa +4·0 °C, wczoraj w południe, najniższa +1·5°C. wczoraj wieczorem.

Barometr opada.

Stan barometru, zredukowany do poziomu morza był dziś o godz. 12 w południe 755 mm.

Dziś dnia 14 lutego: Walentego. — Stryt. Hosp.

Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada.)

Największy wybór włóczek, filozeli, kordonków, złoto do robót gobelinowych, Filofloss prawdziwy jedw. do haftu.

Nowość!

Kanwa szwedzka, Włóczki i bawełny szwedzkie do robót gobelinowych

poleca w wielkim wyborze najtaniej

Specyalny magazyn haftów pod firmą

J. Kocabik Lwów Halicka l. 1

„Choroby młodego wieku, mawiał jeden doświadczony lekarz, niby ustępują po zażyciu kopaiwy i kubeby; kiedy w rzeczywistości przetwarzają się tylko na weksel, jaki przyjdzie wypłacić w dwadzieścia lat później“. Ta przypowiastka, niegdyś prawdziwa, poszła w zapomnienie od chwili, jak kapsułki Santalu Midy uzdrawiają w czterdzieści osiem godzin na zawsze z przypadłości, jakim nasza młodzież tak często podlega.

11

Romans na Marsie

przez

Andrzeja Laurie.

(Ciąg dalszy.)

— Jeżeli to prawda — rzekłem — i jeżeli taką jest powszechna opinia na Marsie o best... o zwierzętach, tedy przypuszczam, że na Marsie nie jada się zwierząt.

— Jadać zwierzęta? — zawołała Akoleja ze wstrętem. — O, to pytanie godne mieszkańca planety, gdzie ludzie nawzajem się zjadają!..

— Za pozwoleniem, nie wszyscy. Może dzicy...

— A czyż powinni jeszcze istnieć dzicy? — zapytała mnie. — Od niepoliczonych stuleci zamknięciście razem w waszem ciasnem, kołującem więzieniu i dotąd nie udało się wam ucywilizować ich!.. Nietylko, żeście swojej planety dokładnie jeszcze nie poznali, doprawdy to godne politowania — ale jeszcze w dodatku nie zdołaliście zapalić w głowach wszystkich waszych braci, tak zwanych przez was świateł cywilizacyi, a raczej świeczek jej... Zresztą, jeżeli się nawzajem nie zjadacie, to się wzajemnie zabijacie, co w istocie rzeczy na jedno wychodzi.

— A sława, piękna Akolejo!... — rozpocząłem z dumą.

— Nie przemawiaj tak do mnie, nie pozwolę na to.

— To przynajmniej pozwól mi się zapytać, czy mieszkańcy Marsa wykonują w praktyce owe zasady braterstwa, które głosisz ty, tak uroczy apostoł?

— Jak możesz o tem wątpić? Czyż to nie jasne, że mieszkańcy jednej i tej samej planety, to bracia? Co mogą mieć za znaczenie wasze bezmyślne podziały na kraje, królestwa, narody? My tego nie znamy. My wszyscy szukamy szczęścia, udoskonalenia naszej wspólnej ojczyzny, naszego kochanego, starego Marsa. Krążąc siłą tajemniczego magnesu po niezmierzonej przestrzeni, sądzimy, żeśmy winni i ze względu na tych wszystkich, którzy po nas przyjdą i tych, co nas w życiu poprzedzili, starać się o pomnożenie naszych wiadomości i poświęcić wszystkie siły umysłu zadaniu, odsłonięcia i poznania wielkiej tajemnicy wszechświata. Każdy dzień znaczy dla nas nowy krok na tej drodze...

— A gdy już wszystko będziecie wiedzieć?.... — zapytałem z lekkim odcieniem szyderstwa.

— Nie obawiamy się tego — odparła melancholijnie. — Jesteśmy niestety **skutkami**, a nie **przyczynami**. Zawsze nam zostanie jeszcze coś do nauczenia się...

Mimowoli musiałem się uśmiechnąć, dowiadując się, co było powodem smutku tego pięknego i młodego dziewczęcia. Ale Akoleja wydawała się tak szczerze upokorzoną w swoim charakterze skutku, a nie przyczyny, żem uznał, iż niedelikatnieby było dłużej nad tem przedmiotem się rozwodzić.

— Jeżeli więc nie jada się zwierząt, do czegóż tedy one służą? — zapytałem bez zastanowienia się.

Wyznaję, że niemiły kurcz w żołądku podyktował mi to zręczne pytanie. Miało ono na celu przypomnieć mojej eterycznej przyjaciółce, że mogłem doznawać nawet tak prozaicznego uczucia jak głód.

— Pytasz, do czego służą? — powiedziała Akoleja dosyć zimno, a do czegoż ty sam służysz?

— Ależ, kochana Akolejo!...

— Ach tak, prawda, służysz za żer dla armat, tam na dole... Taki rodzaj rzeźni — ma mniej więcej taką samą rolę, jaką przypisujecie zwierzętom.. W istocie nie można was posądzać o stronność...

— Ale nakoniec: cóż wy tu jadacie? — zapytałem zirytowany.

— A, ty tylko o jedzeniu myślisz! — zawołała z wyraźną niechęcią. Dowiedzże się przedewszystkiem, że dla nas jedzenie nie jest tak ważną sprawą, na jaką ono w waszych oczach wyrasta. Uważamy, że ono jest dosyć niskim popędem, potrzebą naszego ciała, z której zaspokojeniem nie ma co czynić wielkiego hałasu. Jeżeli dla ciebie jest ona tak ważną, to przejdź temi drzwiami do przyległego pokoju. Tam znajdziesz rozmaite zapasy i niemi możesz dowoli nasycić chęć jedzenia. Nie będę ci dotrzymywała w tem towarzystwa, bo my tu jadamy w samotności.

Pospieszyłem skorzystać z pozwolenia. Gdym otworzył jedne z kilkorga srebrnych drzwi w pokoju, znalazłem się w małej, bardzo niewykwintnej jadalni, której główną ozdobą była holenderska czystość. Na marmurowym stole spostrzegłem pod wielkimi, złotymi kloszami mnóstwo nieznanych mi potraw ciepłych i zimnych, a wszystkie o przewybornym smaku. Com jadł, przypominało mi drób smakiem, albo znowu doskonałą, soczystą pieczeń, ale Akoleja zapewniła mnie, że na Marsie nie jada się zwierząt, to też nie mogłem sobie wyobrazić, z czego te wszystkie potrawy przyrządzone. Chleb, który widziałem jak rano przygotowywano, był nadzwyczajnie smacznym. Pod ręką miałem napoje, chłodzone w lodzie, ogniste wina, dziwne owoce. Jednem słowem: zauważyłem, że mimo wyniosłego lekceważenia Akolei, żywiono się na Marsie w bardzo przyzwoity sposób.

Po nasyceniu głodu umyłem twarz i ręce w wonnej wodzie i wróciłem do Akolei. Nie mogłem się powstrzymać od stwierdzenia, jak bardzo mi biesiada smakowała.

— A, tak — odparła z roztargnieniem — nasi chemicy są bardzo biegli.

— Cóż to ma znaczyć?

— Jak sądzisz, cóżeś jadł?

— Sam sobie to pytanie zadawałem — czy to nie była z mięsa ta zimna galantyna?

— Nie. Nasi przodkowie przekazali nam tajemnicę hodowania gąbek mięsnych, a raczej gąbek o smaku mięsa. Hodujemy je w cieplarniach (później oglądniesz), a wielce je sobie cenią nasi ojcowie, bracia i mężowie — bo i na Marsie mają mężczyźni, tak samo jak na ziemi, popędy niższe, niż kobiety. Ani ja, ani moja matka nigdy nie tykamy tych gąbek mięsnych, zadowalamy się się wybornymi owocami naszych drzew.

I w istocie, gdyby kto w tej chwili ujrzał tę promienną istotę, z trudemby uwierzył, że żywi się czemś bardziej materyalnem, niż woń kwiatów...

— Moje pytania może cię nudzą, Akolejo? zapytałem po krótkiem milczeniu.

— O nie, odpowiedziała z boskim uśmiechem, przeciwnie, wymiana myśli z tobą sprawia mi owszem nadzwyczajną przyjemność.

— Dziękuję, mruknąłem tonem uznania. Nieświadomość moja ciężyła mi i czułem się upokorzonym, porównywując się z wzniosłymi mieszkańcami tej uprzywilejowanej planety.

— A zatem, racz mi wyjaśnić, jak sobie radzicie, aby uniknąć wojny? Nie wspomnę ani o sławie, ani o ambicyi. Ale jednak czyż nie jest prawdą, że wszędzie, gdzie jest dwóch ludzi, silniejszy rzuca się na słabszego, i że stąd powstaje walka?

— Prawdą to jest tylko u was. A cóż w ogólności wywołuje wojny, jeżeli nie chciwość, zaborczość, chęć jednego ludu przywłaszczania sobie dóbr innego narodu? My tu nie znamy już tych namiętności.

(C. d. n.).

KSIĘGARNIA KATOLICKA
Dra WŁAD. MIŁKOWSKIEGO
w Krakowie.
poleca dziełko p. t.:
Uwielbienie
Pana naszego Jezusa Chrystusa
w Jego bolesnej męce.
Rozmyślania i modlitwy
na czas wielkiego postu.
Cena egzemplarza 40 ct., z przesyłką o 5 ct. więcej.

DROBNE OGŁOSZENIA
po 1 ct. od wyrazu.

Kalosze najlepsze peters burgskie męskie, damskie i dziecinne sprzedaje po cenach fabrycznych **STANISŁAW GABRIEL** we Lwowie, plac Halicki l. 3. 206

PLOMBY ołowiane po ct. 40 za 1 klg. lub zł 2·50 za 1000 sztuk, Obcęgi do plombowania po złr. 6·— i 8·50 poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry).

ZGUBIONY PIESEK albo skradziony; ratlerek mały, czarny, nóżki brązowo zabarwione, pyszczek spiczasty, na imię Neptuś. Uprasza się o oddanie: Kraszewskiego 15, II. piętro, 210

PIĘKNA WILLA murowana, przy kolei w Jaremczu, na sprzedaż. Bliższych informacyj udziela z grzeczności Wny Edward Marynowski, dyrektor gal. Banku kredytowego. 211

POSZUKUJE SIĘ willi do najęcia od 1. kwietnia. Wymagane 8 do 11 pokoi, ogród, położenie zdrowe i wysokie, w niedalekiej odległości od centrum miasta.
Zgłoszenia przyjmuje z grzeczności kancelarya Dr. Kratera, ulica Mickiewicza l. 19. Przedłożenie planów koniecznie wymagane. 212

PARCELE dobrej pszennej ziemi do sprzedania: *a)* 3¼, *b)* 19¾, *c)* 43¼, *d)* 15¾, *e)* 26¼, *f)* 11¼, *g)* 5, *h)* 15¼. Zarząd dóbr Nowe Miasto. 184

KAMIENICA jednopiątrowa, w śródmieściu, w ładnem położeniu, z ogrodem owocowym, jest za 9.500 złr. (obciążona długiem kasy oszczędności 3.500) z wolnej ręki do sprzedania. Bliższa wiadomość w Administracyi *Gazety Narod.* 209

PANNA z północnych Niemiec, mówiąca także po francusku, bardzo dobre świadectwa, poszukuje miejsca. Zgłoszenia: Panna Walter, Kraków, ulica Radziwiłłowska l. 15, II. piętro. 208

PREMIOWANE medalami tutki Niemojowskiego są wszędzie do nabycia.

Bulion
odznaczony medalami po złr. 5·50, 6·60, 7·50. Dla chorych z samego drobiu 10 zł. Dla rekonwalescentów bulion ze ślimaków nadzwyczajny, dodający siły starszym ludziom, dekagram 25 ct. Zarząd Dworu Łapszyn Brzeżany.

Kto się chce żenić!
Mieszczanin czy szlachcic, który chce się ożenić odpowiednio do swego stanowiska i do swoich stosunków, powinien zażądać projektów małżeństw, z pisemną wskazówką do zawarcia znajomości, od: **Mariage Company, Budapeszt, VII. Csömörisstrasse 28**, za nadesłaniem 30 ct. w markach listowych (W zamkniętej kopercie)

Potrzebny jest zaraz
subjekt
w handlu korzeni, win, delikatesów
A. Dębickiego w Mielcu.

Darlehen
von 500 fl. aufwärts bis zum höchsten Betrage als Personalcredit coulant und discret verschafft Agentur Budapest, Postfach 107. 7624

Boczny zarobek.
150—200 złr. dla osób wszelkich stanów, które się chcą zająć rozprzedażą prawnie dozwolonych losów. Zgłoszenia do: Hauptstädtische Wechselstubeu-Gesellschaft Adler & Comp. Budapest. 7614

KASY stare i nowe sprzedaje najtaniej **Emil Weiner** WIEN I., Seitzergasse

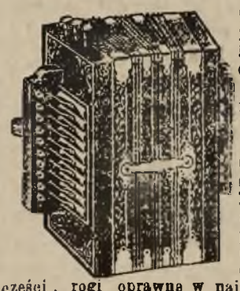

Tylko za 4 zł. 2-rzędowe za 5 złr. 3-rzęd., 6 złr. 4-rzęd. dostarczam moje sławne konkurencyjne harmoniki do rozciągania „BOHEMIA“. Posiadają one 2 podwójne miechy składające się z 11 części, rogi oprawne w najlepszy metal, z otwartą przyśrubowaną klawiaturą niklową itd. Każda harmonika jest czysto nastrojoną i posiada wspaniały ton organów.
40 tonowy 2 rej. wielk. 15½×33 cm. 4 zł.
60 „ 3 „ „ 17×34 „ 5 „
80 „ 4 „ „ 17½×34½ „ 6 „
Szkoła do wyuczenia się bezpłatnie, opłata skrzynki z opakowaniem 75 ct., z długiemi klapami wysadzanemi prawdziwą perłową masą o 50 ct. drożej za sztukę. Ilustr. cenniki gratis i franco.
C. A. Schuster, fabrykant harmonik w Graslitz (Czechy) Hübelpeinte 227.
Wysyłka za zaliczką. Zamiana dozwolona.

J. Michnik w Bochni
Główny skład wysyłkowy pierwszej galicyjskiej suszarni owoców i jarzyn w Bochni
poleca
Grzyby krajowe jadalne
(*Morchella esculenta*)
Nr. 1 za kilo . . złr. 1 80
Nr. 2 „ „ . . „ 2 20
Nr. 3 wybierane, same główki za kilo . . złr. 2·50
tudzież 7567
MIÓD PSZCZELNY
z pasiek okolicy bocheńskiej
1 kilo po 75 centów.
Zamówienia uskutecznia się odwrotną pocztą. Cenniki warzyw i owoców rozsyła się na żądanie franco.
Skład wyrobór suszarni bocheńskiej znajduje się u Wgo **Leonarda Sieckiego ul. Batorego l. 2.**

Francuską masę
do podłóg,
Masę woskową
i
Lakier bursztynowy
poleca
W. CZOPP
Lwów, Żółkiewska l. 3.

Słabość męską
skutki szczególniej tajnych grzechów młodości oraz innych nadużyć niszczących zdrowie, jak pewno i trwale usunąć, poucza jedynie w licznych wydaniach rozpowszechniona książka ilustr.:
Dra Retau'a 6592
Ochrona własna
Cena wydania polskiego: 1 złr.
Cena wydania niemieckiego 2 złr.
Tysiące znalazło w niej objaśnienie swych cierpień, a za użyciem kuracyi w książce tej zaleconej, zupełną swą siłę męską. Za nadesłaniem franco należytości, otrzyma się książkę w kopercie przez Magazyn Wydawnictwa R. F. Bierey w Lipsku (Verlags-Magazin Leipzig, Neumarkt 34) w Niemczech.

Kotwiczne
Liniment. Capsici comp.
z apteki Richtera w Pradze
uznane jako **znakomite uśmierzające nacieranie**; po cenie 40 kr., 70 kr. i 1 fl. do nabycia we wszystkich aptekach. Tego **powszechnie ulubionego środka domowego** należy zawsze krótko a węzłowato żądać:
Richtera Liniment z „kotwicą“
i tylko butelki opatrzone znaną marką fabryczną „kotwicą“ uznać za prawdziwe.
Richtera apteka pod złotym lwem w Pradze.

Zastępstwo **Browaru mieszczańskiego w Ołomuńcu** na Galicyę wschodnią i Bukowinę i główny skład
piwa ołomunieckiego
jasnego marcowego oraz ciemnego exportowego (jak bawarskie) znajduje się u
MAKSA WIXLA
ulica Krakowska 14 i Ormiańska 5.
Tamże jest główny skład znakomitego piwa ołomunieckiego w oryg butelkach. Przy transcie wysyłkach na prowincyą z piwnic za rogatką Gródecką cena tańsza jest o 5 złr. 14 ct. na hektolitrze. Telefon nr. 97
Założony w roku 1860
Handel wina Maksa Wixla
ulica Krakowska 14 i Ormiańska 5, poleca **naturalne pod gwarancyą czyste i znakomite w smaku wina** austryackie, węgierskie i zagraniczne. Specyalność: wyborne stare wina tokajskie i koniak francuski. Wyłączna sprzedaż dla Lwowa **„Schreibera win dietetycznych“** dla diabetyków (cierpiących na cukrzycę). 7574

Znakomitą węgierską jesienną
BRYNDZĘ,
codziennie świeżutkie deserowe
MASŁO, 7165
Wykrapiany włoski deserowy **MIÓD** z kwiatu pomarańczy, poleca handel
ALBERTA SZKOWRONA
Lwów, plac Maryacki 7.

W niedzielę dnia 23. lutego 1896 o godzinie 2. po południu
odbędzie się w Wykotach
XX. OGÓLNE ZGROMADZENIE
członków Towarzystwa zaliczkowego w Wykotach
stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką
PORZĄDEK OBRAD:
1. Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności za rok 1895.
2. Przyjęcie rachunków za rok 1895 i wydanie Dyrekcyi absolutorium.
3. Podział nadwyżki za rok 1895.
4. Wnioski członków. 7633

Urbanowski, Romocki i S-ka w Poznaniu
Lejarnia żelaza, fabryka machin i kotłów parowych oraz wyrobów z miedzi 7275
polecają się do wybudowania i urządzenia **nowych gorzelni** oraz przebudowania starych już istniejących, podług własnego długoletniem doświadczeniem stwierdzonego i za najlepszy uznanego systemu.
Urządzenie młynów parowych, tartaków, browarów i krochmalarni wchodzi również w zakres naszego działania, ku czemu rysunki i kosztorysy dostawiamy darmo.
Zgłoszenia przyjmuje **Centralne Biuro Poznań 3**, jak również Biuro filialne **we Lwowie** ulica Kraszewskiego 28.

LANGEN & WOLF
Wiedeń, X., Luxenburgerstrasse 53.
Oryginalny motor „Otto“
stojący lub leżący, do gazu, nafty i benzyny, jest najprostszą, najwygodniejszą oraz najtańszą siłą ruchu dla każdego.
Motor do benzyny „Otto“
przydatny szczególnie w gospodarstwie rolniczem. 7568
Oryginalne motory „Otto“
szczegółowo dla zakładów elektrycznych, oświetlenia i pomp.
Zastępca we Lwowie:
Fr. Rychnowski, Chorążczyzna 15.

Zaproszenie
na dwudzieste pierwsze ogólne roczne
Zgromadzenie członków Towarzystwa zaliczkowego na powiat Rohatyński w Rohatynie
stowarzyszenia zarejestrowanego z poręką ograniczoną
które się odbędzie dnia 19. lutego o godzinie 3 po południu w sali Rady powiatowej rohatyńskiej.
PORZĄDEK DZIENNY:
1. Sprawozdanie z czynności i rachunków tudzież przedłożenie bilansu za rok 1895.
2. Sprawozdanie komisyi szkoutrującej z Rady nadzorczej wybranej do sprawdzenia rachunków i bilansu z wnioskiem udzielenia Dyrekcyi absolutoryum ze złożonych rachunków.
3. Wniosek Rady nadzorczej co do podziału czystego zysku za r. 1895.
4. Podanie do zatwierdzającej wiadomości wyboru dwóch członków Dyrekcyi na lat trzy.
5. Wybór 2 członków Rady nadzorczej w miejsce ustępujących. 7641
6. Wybór 3 członków komisyi cenzorów dla oznaczenia kredytu dla członków Rady nadzorczej.
7. Wnioski członków.
Rohatyn dnia 11. lutego 1896.
Z Rady nadzorczej Towarzystwa zaliczkowego na powiat rohatyński w Rohatynie
stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką.
Prezes: *Franciszek Hirsch.* Sekretarz: *Józef Wyszyński.*

Właśnie ukazało się wydanie drugiego zeszytu
COSMOPOLIS.
Międzynarodowy przegląd.
Cena za zeszyt 1 zł. 50 ct. (z przesyłką poczt. 1 zł. 65 ct. = 4 franki wraz z przesyłką). 7619
Drugi zeszyt zawiera:

Remi der Räuber	Peter Rosegger.
Die neue Anwendung der Monroe-Doctrin	Ludwig v. Bar.
Der jüngere Dumas in Deutschland	Karl Frenzel.
Die französische Revolution und die Kirche	Max Lenz.
Die alte arabische Poesie	Julius Wellhausen.
Deutsches Christenthum vor tausend Jahren	Anton E. Schönbach.
Weir of Hermiston (Fortsetzung)	Robert Louis Stevenson.
Dumas and the English Drama	William Archer.
The Figaro in the Carpet (Schluss)	Henry James.
James Darmesteter in England	Mme J. Darmesteter (Mary Robinson).
International Arbitration	J. Gennadius.
Pas dans le Train	„Gyp.“
Lettre sur l'Arbitrage	Jules Simon.
Le Mouvement des Idées en France (Fortsetz.)	Edouard Rod.
Aleksandor Dumas	Gustave Larroumet.
Le Jubilé des Nibelungen	Gabriel Monod.
L'Oeuvre scientifique de Leonard de Vinci	Engène Müntz.

Kroniki:
Literatura . . . . . Emile Faguet.
Polityka Henry Norman. F. de Pressensé. „Ignotus“.
Cena za kwartał (3 zeszyty) 4 złr. 50 ct. (z przesyłką poczt. 4 złr. 95 ct.); zeszyt pojedynczy 1 złr. 50 ct. (z przesyłką poczt. 1 złr. 65 ct. = 4 franki).
Cosmopolis urzeczywistniło nową osobliwszą ideę z nadzwyczajnym skutkiem.
Cosmopolis wychodzi w trzech językach: w niemieckim, angielskim i francuskim. Każdy autor trzech narodowości pisuje we własnym języku. Tłumaczenia są wykluczone.
Cosmopolis zwraca się do wszystkich, którzy czytają w obcych językach i zajmują się polityką, literaturą, sztuką i wiedzą w kraju i za granicą.
Do nabycia we wszystkich księgarniach.
A. Hartleben's Verlag in Wien,
I., Seilerstätte Nr. 19.

Do L. M. 2666/96. 7630
Ogłoszenie.
Odnośnie do ogłoszenia konkursu dla uzyskania planów na budowę nowego teatru we Lwowie, podaje się do publicznej wiadomości, że zgłoszone do konkursu plany oglądać można w czasie od 13. do 27. lutego b. r. w sali posiedzeń c. k. uprzyw. galicyjskiej Kasy oszczędności — codziennie w godzinach od 10. rano do 1. z południa i od 3. do 5. po południu.
Z Magistratu król. stoł. miasta
Lwów, dnia 12. lutego 1896.
Mochnacki m. p.

Madame Rosa Schaffer's
Poudre ravissante 7581
jest pierwszorzędnym środkiem upiększającym.
C. k. uprzywilejowany, zbadany i polecony do pielęgnowania skóry przez pierwsze znakomitości w świecie medycznym. Jedną z nadzwyczajnych zalet tego pudru jest iż po umyciu wcale nie znika z twarzy, lecz nadaje jej mleczną białość. Karton z załączonym sposobem nż. cia złr. 5 i złr. 2·50.

Centralny Bazar Krajowy
we Lwowie, ulica Karola Ludwika l. 5, I. piętro
sprzedaje **wyroby krajowe** jako to:
Sukna, Płótna, Bieliznę stołową, Kilimy, Makaty, Wyroby liturgiczne, koszykarskie, powroźnicze koronkowe, ceramiczne rzeźbiarskie itd. itd.
Mundurki dla uczniów szkół średnich
Resztki i towary wysortowane niżej cen fabrycznych. 7 00
Centralny Bazar krajowy
Lwów, ulica Karola Ludwika l. 5, I. piętro.

Dra Fryderyka Lengiela
Balsam brzozowy.
Już sam sok roślinny płynący z brzozy, jeżeli w pniu wyświdrowano dziurkę, znany jest od niepamiętnych czasów jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli jednak ten sok według przepisu wynalazcy przyrządzony zostanie w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie dopiero czyska prawie cudowny skutek.
Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, **to już nazajutrz rano odpadają prawie nieznaczne łupieże ze skóry, która staje się przeto lśniąco białą i delikatną.**
Balsam ten wygładza powstałe na twarzy zmarszczki i blizny z ospy i nadaje młodocianą barwę twarzy; cerze nadaje białość, delikatność i świeżość usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa stłuszczenia i wszelkie inne nieczystości. Cena słoika z opisem użycia zł. 1·50. **Dra Lengiela mydło benzoesowe**, najłagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, umyślnie przyrządzone, po 50 ct. 5202
Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: we Lwowie u Zygm. Ruckera, w Krakowie u Wiktora Redyka apt., w Czerniowcach u Golichowskiego nast. Mahl apt., Schmiedt & Fontin drogueryа; w Tarnopolu u Marcyana Krzyżanowskiego; w Tarnowie u Maurycego Adlera J. Niesiołowskiego; w Bielsku u Alfreda Blumenthala i w drogueryi A. Haas.

JAN IHNATOWICZ
31 poleca
najprzedniejsze perfumy i wody toaletowe,
odszczególnione 10 medalami zasługi i 2ma dyplomami uznania, mianowicie:
Perfumy: jaśminową, fiołkową, różaną, rezedową, konwalijową Ylang-Ylang, Opoponax, Jockey Club, heliotropową, Bouquet, piżmową, Millefleurs, itp. Flakoniki po 25, 40, 75 ct. 1 złr. 1 50 itd.
Perfumy królowej Marysieńki wyśmienite. Flakon 2 złr.
Woda lwowska, powszechnie uznana i poszukiwana dla swego przyjemnego, orzeźwiającego i długotrwałego zapachu, do skrapiania sukien, chustek i rozpylania w salonach. — Flakonik mniejszy 80 ct., większy 1 złr. 50 ct.
Woda warszawska odznacza się nadawyczaj przyjemnym kwiatowym zapachem. Flakonik mniejszy 95 ct., większy 1 złr. 80 ct.
Woda lewandowa podwójna i **woda lewandowo-ambrowa**, są powszechnie używane do rozpylania w salonach dla swojego przyjemnego zapachu. Flakon 50, 70, 90 ct., złr. 1.20.
Wody kolońskie przednie i najprzedniejsze. Flakoniki po ct. 15, 20, 25, 40, 50, 80, 1 złr., 1 50.
Nabyć można we LWOWIE w sklepach własnych ul. Kopernika l. 3, i ulica Halicka róg Boimów. W KRAKOWIE: Sukiennice l. 20; w CZERNIOWCACH: Rynek l. 2;

Zmiana lokalu.
Najtańszy skład towarów optycznych i mechanicznych
BENEDYKTA KOPERNICKIEGO
pod „Kopernikiem“
przeniesiony został do nowego lokalu **przy placu Halickim 1.**

Po cenach najtańszych w wielkim wyborze okulary, ewikiery, lornety, barometry, ciepłomierze. — **Reparacye najrychlej i najtaniej. Urządzenia dzwonków elektrycznych.**
Zamówienia z prowincyi odwrotnie. Adres: Optyk Kopernicki, Lwów plac Halicki l.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.